

**MATERIAŁY Z SESJI NAUKOWEJ  
„DZIEJE ROZWOJU PRZESTRZENNEGO I  
ARCHITEKTURY ZAMOŚCIA”  
(29-31 V 1978)**

***Prof. dr hab. Jerzy Kowalczyk***  
*organizator naukowy sesji*

**Kilka uwag**

**U**trwalenie w druku, dyskusji przeprowadzonej w czasie doniosłej sesji naukowej, poprzedzającej wielki jubileusz 400-lecia Zamościa, wynika z przesłanek historycznych. Okazuje się bowiem, że to, co się działo zaledwie 27 lat temu, to jest już historia. Nastąpiły od tamtego czasu wielkie zmiany w kraju i w Zamościu.

Zbliżający się jubileusz w 1980 r. słynnego miasta idealnego sprowokował władze państwowe i polityczne do zainteresowania się stanem zachowania zabytków Zamościa (uchwała Rady Ministrów w 1974 r.). Wyzwolił dużą energię działania służb konserwatorskich wszystkich szczebli, a także wielkie zainteresowanie społeczne. Czynnikiem niebagatelnym było podniesienie Zamościa w 1975 r. do rangi miasta wojewódzkiego.

Nastąpiła wielka mobilizacja wśród historyków, historyków sztuki i architektów konserwatorów w trzech ośrodkach naukowych: Warszawy, Krakowa i Lublina. W samym Zamościu dużą rolę odegrał, zorganizowany w roku 1976. Oddział Zamojski Pracowni Konserwacji Zabytków pod dyrekcją energicznego arch. Zdzisława Drankowskiego. Dużą aktywność, organizacyjną i wydawniczą, wykazało Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, któremu prezesował wówczas inż. Eugeniusz Zgnilec. Te dwie instytucje – zawodowa i społeczna – w zgodnej współpracy, przy poparciu finansowym władz wojewódzkich i miejskich, zorganizowały sesję naukową o wysokiej randze naukowej, poświęconą urbanistyce i architekturze Zamościa. Sesja trwała trzy dni, obrady odbywały się w sali Consulatatus w ratuszu. Wygłoszono 17 referatów; autorami ich byli w przeważającej liczbie architekci – badacze dziejów i konserwatorzy (Jan Zachwatowicz, Teresa Zarębska, Adam Klimek, Andrzej Kadłuczka, Maciej Pawlicki, Maria Sarnik, Henryk Siuder, Tadeusz Michalak, Antoni Kąsinowski, Jan Dzieciatkowski, Zbigniew Kramarz), historycy sztuki (Jerzy Kowalczyk, Karol Majewski, Stanisława Rudnik, Michał Urbanowski), archeolog (Tadeusz Nawroński), etnograf (Juliusz Sienkiewicz), historyk (Anna Pawłowska-Wielgus).

Nadto, z okazji wręczenia prof. Janowi Zachwatowiczowi dyplomu członka honorowego Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oprócz laudacji na cześć Profesora, wygłosiłem referat p.t *Siedemdziesiąt lat badań nad architekturą Zamościa*. Tekst tego referatu nie został dotąd opublikowany.

Sesja stała się forum dla ujawnienia wyników badań i szerokiej wymiany poglądów. Prawie wszystkie referaty stały się tematem bardzo żywej dyskusji. Niektórzy dyskutanci i referenci zabierali głos wielokrotnie (najczęściej pani doc. Zarębska, której referat był podziwiany a zarazem stał się tematem żywej polemiki). Niektóre zagadnienia, które nie były poruszane w referatach, znalazły miejsce w dyskusji. M.in. problem wiarygodności widoku miasta Georga Brauna (Adam Małkiewicz), o odkryciu fundamentów kościoła ormiańskiego (Maciej Pawlicki), zagadnienie podziemnych korytarzy prowadzących poza obręb fortyfikacji (Józef Kapuściński, Karol Majewski). Wysuwano postulaty badawcze i konserwatorskie, m.in. rekonstrukcję dawnej bryły pałacu (doc. T. Zarębska).

Osiem głównych referatów zostało opublikowanych w książce *Zamość miasto idealne*, która ukazała się, pod redakcją kierownika naukowego sesji, w roku jubileuszu miasta (1980). Tytuł książki został zaczerpnięty w fundamentalnego referatu docent Teresy Zarębskiej p.t. *Zamość miasto idealne i jego realizacja*. Pozostałe referaty oraz moje ogólne sprawozdanie o przebiegu sesji, ukazały się na łamach „Kwartalnika Architektury i Urbanistyki (T. XXV: 1980 z. 2).

Przypuszczam, że rezultaty omawianej sesji byłyby jeszcze bogatsze, gdyby przybyli wszyscy referenci, wielce zasłużeni dla badań i konserwacji zabytków architektury. Odnotujmy zatem absencję na zamojskiej sesji znanych profesorów: Wojciecha Kalinowskiego i Adama Miłobędzkiego z Warszawy oraz Wiktora Zina i Janusza Bogdanowskiego z Krakowa.

O historycznym wymiarze omawianej sesji świadczy i to, że nie ma już wśród nas wielu znaczących jej uczestników, m.in.: prof. Jana Zachwatowicza, prof. Teresy Zarębskiej, dr. arch. Adama Klimka, archeologa mgr. Tadeusza Nawrołskiego, prezesa ZTPN inż. Eugeniusza Zgnilca, dyrektora zamojskich PKZ – arch. Zdzisława Drankowskiego, arch. Zbigniewa Kramarza. Odszedł też mgr Kazimierz Kowalczyk, który dokumentował na taśmie magnetofonowej przebieg sesji i dyskusji.

Pragnę wyrazić podziękowanie dla mgra Andrzeja Kędziory, Dyrektora Archiwum Państwowego w Zamościu, inicjatora i realizatora wydania ciekawej dyskusji na omawianej sesji naukowej, która na trwale wpisała się w dorobek intelektualnego środowiska zamojskiego.

\*

Zapis dyskusji podczas sesji naukowej „Dzieje rozwoju przestrzennego i architektury Zamościa” z 1978 r. odnaleziony został w przekazanym do Archiwum Państwowego w Zamościu zespole: Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1960-1990. Zespół ten składa się z 63 jednostek archiwalnych i nie jest opracowany. W teczce o sygn. 19 pt. *Sesja Naukowa „Dzieje rozwoju przestrzennego i architektury Zamościa”* o łącznej objętości 130 kart znajduje się korespondencja dotycząca sesji i zwarty materiał zatytułowany *Protokoły dyskusji i inne materiały z Sesji Naukowej* (ss. 88, maszynopis, kopia, papier przebitkowy). Zapis wystąpienia sporządzony został na podstawie nagrania magnetofonowego przez Kazimierza Kowalczyka i Andrzeja Nowakowskiego. Nie znane jest miejsce przechowywania oryginału.

Wnikliwą adiustację tekstu bezinteresownie przeprowadził prof. Jerzy Kowalczyk. Dyskusję uzupełniają fragmenty wystąpień poprzedzających i kończących sesję. Opuszczona została obszerna wypowiedź w dyskusji mgra J. Sienkiewicza, którą potem opublikowano z innymi referatami z sesji oraz równie obszernie wspomnienie prof. J. Zachwatowicza o swoich związkach z Zamościem z powodów jak wyżej. (AK)

**SESJA NAUKOWA**  
**„DZIEJE ROZWOJU PRZESTRZENNEGO I ARCHITEKTURY**  
**ZAMOŚCIA”**

**OTWARCIE SESJI**

**Mgr Eugeniusz Zgnilec** – prezes Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

[...] Dzisiejsza sesja naukowa, poświęcona dziejom rozwoju przestrzennego architektury Zamościa, jest trzecią sesją zorganizowaną przez Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Pierwsza odbyła się w maju 1964 r. i określała ona rolę i miejsce, jakie miasto i Ziemia Zamojska zajmowały i zajmują w dziejach Polski i jej życiu współczesnym. Pokłosiem tej sesji była książka *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*. Kolejna sesja, która odbyła się w 1972 r., poświęcona była problemowi pacyfikacji, wysiedleniom i ruchowi oporu na Zamojszczyźnie. W sesji tej, obok wybitnych polskich znawców tych problemów, udział wzięli naukowcy zajmujący się badaniem zbrodni hitlerowskich z Krajów Demokracji Ludowej i krajów kapitalistycznych. Sesja dzisiejsza poprzedza uroczystości związane z 400-leciem istnienia miasta. Jej dorobek będzie bardzo cennym wkładem środowiska w ten jubileusz.

W imieniu organizatorów Sesji, a mianowicie Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Pracowni Konserwacji Zabytków witam gorąco i serdecznie mgra inż. Ludwika Maźnickiego, zastępcę członka KC PZPR, I-go Sekretarza KW PZPR w Zamościu. Witam Sekretarzy KW PZPR w osobach tow. Barbary Lecykowej oraz Sekretarza Mieczysława Olbrycha. Witam dra Stanisława Juraszka, Wojewodę Zamojskiego. Witam prezesa WK Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego mgra Stanisława Rapę. Witam prezesa WK Stronnictwa Demokratycznego, posłankę na Sejm Marię Lorentz. Witam wicewojewodów. Witam referentów oraz wszystkich uczestników Sesji, którzy zachcieli skorzystać z zaproszeń uświetnić swą obecnością nasze obrady.

**Ludwik Maźnicki** – I sekretarz KW PZPR

[...] Naszym wspólnym celem jest, aby przywracając dawną świetność renesansowym budowłom, odnowić niegdyś tak wielką żywotność intelektualną i kulturalną miasta. Sprzyja temu nowy klimat wytworzony w młodym ośrodku wojewódzkim. Rozwijamy coraz szerszą współpracę z naszymi uczelniami Lublina – Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej i Akademią Rolniczą oraz innymi ośrodkami naukowymi. Aktywnie działają stowarzyszenia i organizacje naukowo-techniczne. Wokół istniejącego od niedawna samodzielnego Oddziału Przedsiębiorstwa Pracownie Konserwacji Zabytków tworzy się młode, prężne środowisko konserwatorskie. W b.r. ukazał się staraniem Pracowni Konserwacji Zabytków pierwszy numer „Konserwatorskiej Teki Zamojskiej”. Problemy związane z rozwojem nauki, kultury stanowią od chwili powstania województwa przedmiot stałej naszej troski. Szczególną wagę przywiązujemy do spraw związanych z rewaloryzacją zabytkowego zespołu staromiejskiego. [...]

DYSKUSJA  
DZIEŃ I (29 maja)

**Doc. dr Jerzy Kowalczyk** - Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego  
[po referacie dra arch. Adama Klimka] Chciałbym podkreślić te akcenty nowe w referacie, podkreślenie roli środowiska lwowskiego, oddziaływanie architektury lwowskiej na architekturę zamojską oraz działalność Moranda we Lwowie, to jest sugestia niewątpliwie bardzo ciekawa, tak zresztą jak również próba rozwarstwienia, próba przedstawienia trójfazowości pałacu, niewątpliwie zasługuje na uwagę.

[po referacie mgra Karola Majewskiego] Referat wprowadza nowe metody badań toponomastycznych strukturalnych, niewątpliwie to jest punkt jeśli chodzi o metodologię badań nad Zamościem bardzo istotny. Poza tym jeszcze jest to referat z konkretnymi wnioskami pod adresem Rady Miejskiej, w sprawie powrotu do tradycyjnego, historycznego nazewnictwa. Również mamy pewne postulaty konserwatorskie, jeśli chodzi o figurę Św. Piątek.

**Dr Adam Klimek** – były architekt m. Zamościa

Maski na pomniku śŚw. Piątka pochodzą z 1937 r. Stare maski zostały zdjęte i znajdują się w ratuszu na pierwszym piętrze. Po dwie maski wmurowano pod nasadą sklepienia.

**Doc. dr arch. Teresa Zarębska** – Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej  
Chciałabym podkreślić zupełną unikalność tego rodzaju zamknięcia kompozycji urbanistycznej, jaką stanowi przedstawiony przez dra Klimka pałac zamojski. Rzeczywiście pan dr zwrócił uwagę na pewne załamanie osi kompozycyjnej sprzężenia tego pałacu z miastem. Spostrzeżenie to oczywiście słuszne, wydaje mi się, że może być dwójako interpretowane: albo jest to załamanie wynikiem dwufazowości rozwiązania przestrzennego miasta i pałacu (z konieczności miasto musiało mieć inne ustawienie osiowe w swojej dyspozycji, aby mogło się wpasować w teren bardzo określony, bardzo konkretny i gdyby kontynuować oś pałacu, okazałoby się, nie dałoby się tego sześcioboku wprowadzić w wyznaczoną skarpię przestrzeń), ale można też widzieć tutaj pewien błąd mierniczy ze względu na to, że miernictwo XVI-wieczne jest jeszcze bardzo proste. Studia metrologiczne prowadzone nad miastami średniowiecznymi udowodniły wiele uchybień geometrycznych, tym bardziej nasilających się im dalej od osi głównej rozmierzania miasta, a więc od osi ustawiania dość prymitywnych instrumentów mierniczych. Wydaje mi się, że XVI w., pod tym względem w naszych stronach jeszcze nie wniósł bardzo wielkich zmian, bo teodolit był po raz pierwszy w urbanistyce zastosowany dopiero w 1540 r. i to we Włoszech. Natomiast wydaje mi się, że te nowinki do nas docierały ze znacznym opóźnieniem i pierwszym chyba naprawdę dobrym specjalistą w tej dziedzinie jest dopiero Naronowicz-Naroński, którego traktat z 1659 r. podaje pierwszy u nas wykład bardzo precyzyjnego pomiaru geometrycznego. Zdaje mi się, że dowód załamania tej osi miasta i rezydencji jest niepewny. Natomiast sama forma zamku z tą sylwetką niezwyklej, odstupującą od lokalnej tradycji alkierzowego rozwiązania wieżyczek symetrycznych, przejściem na jakąś bardzo wysoką bryłę, która się nie tłumaczy niczym innym jak tylko wymaganiami tej wielkiej, osiowej kompozycji miejskiej. Jest niesłychanie jakoś interesującą konsekwencją myślenia kompleksowego o siedzibie właściciela i o mieście.

Pan dr Klimek nam zasugerował nową, przynajmniej dla mnie, możliwość patrzenia na tą rezydencję, na jej dwufazowość. Zmusza do zastanowienia się, w którym momencie mogła nastąpić decyzja tego sprzężenia za pomocą tej wysokiej bryły, skoro ona została nadbudowana na istniejącym już trakcie wcześniejszej zabudowy. Jest to rzeczywiście nowa łamigłówka i nowy problem do rozwiązania dla historii układu przestrzennego Zamościa.

**Mgr inż. Antoni Kaśinowski** – PKZ Oddz. Zamość

Kwestia prostokąta siedziby pałacowej i dwufazowości podzamcza czy podgrodzia jakby to można było strawestować na wczesne średniowiecze czy średniowiecze. Wydaje mi się, że zespół siedziby pańskiej, magnackiej, królewskiej, książęcej, feudalnej był zawsze związany z tym, co się nazywa usługą, pomocniczą służbą, drużyna, stajnie itp. Tej roli służyło zarówno podgrodzie, podzamcze i chyba miasto jako produkcyjna jednostka i w Zamościu. Być może kolejność etapowania, wiązania pewnych form, tu miała przesunięcie czasowe w momencie powstawania, ale chyba ona była opracowana wspólnie. Takie jest moje zdanie.

Sprawa kierunku osi kurtyn, bastionów. Trudno w tej chwili, po rozpoczęciu pracy przy odsłanianiu fortyfikacji renesansowych Zamościa, które to właściwie fortyfikacje nigdy nie zostały pomierzone geodezyjnie, wyznaczać osie bastionów, osie kurtyn. Po wysadzeniu twierdzy w 2 poł. XIX w. zwały ziemi z wałów i gruzów z kurtyn przybrały dość dowolne ukształtowanie terenu porządkowane w ramach kolejnych akcji miasta. Stąd odchylenia kątów bastionu, odchylenia kurtyn. Porównując: bastion VII ma około 20 m szczytu bastionu między ziemnym a murywanym. 20 m w długości samego miasta jest to pewna dość duża już zauważalna różnica. I na pewno nową rekonstrukcję rozmierzenia miasta w powiązaniu z nowymi metodami geometrycznego pomiaru i nowego rozmierzenia parcel będzie można robić dopiero po dość dokładnym archeologicznym przebadaniu miasta.

**Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

Są możliwości dalszego badania początków Zamościa, ponieważ zachowały się rachunki za rozmierzanie tegoż miasta. Tak się składa, że historycy urbanistyki, którzy po wojnie napisali bardzo piękne studia, długie lata pracowali bez sięgnięcia do Archiwum Ordynacji Zamojskiej w przekonaniu, że to Archiwum nie istnieje. Muszę się pochwalić, że ja jako pierwszy historyk sztuki po wojnie sięgnąłem do tego Archiwum, które ocalało w ogromnej swojej masie. Zachowały się wydatki z r. 1582, w których figurują pozycje zapłaty na rozmierzanie miasta. Wiadomo było już dawno, choćby z pracy Tarnawskiego, że tym miernikiem – geometrą był Porawski (poprawne nazwisko – Franciszek Porowski). Wydatki na rozmierzanie miasta rzucają bardzo ciekawe światło na metodę rozmierzania tego citta ideale. Rozmierzanie miasta ciągnęło się jeszcze do sierpnia 1583 r. A więc to było rozmierzanie sukcesywne i stąd można tłumaczyć to skrzywienie osi, na co bardzo słusznie i ciekawie zwróciła uwagę p. doc. Zarębska. Etapowość przyczyniła się do pewnych skrzywień osi w terenie. 9 Sierpnia 1583 r. płaci się (najpierw dostaje jakieś zadatki, a potem)... tak czytamy: *Panu Francowi Porowskiemu od pomiaru gruntu niżej napisanego: od gruntu pod miasto oddanego tak w rolach, morgach, ogrodach i łakach lanów 43, morgów 2, przętów 13, a to krom ogrodów przedmieścia Lwowskiego wypustów tamże, w końcu przedmieścia tego i placu za plebanią, kładąc w to przedmieście Lubelskie. Od każdego lanu po zł 1, a do morgi po gr. 1, od przęta..., czyni to wszystkiego po gr. 30, zł 43 gr. 2.* Ten zapis daje nowe

możliwości, jeżeli chodzi o rekonstrukcję tego planu. Popelniliśmy pewien błąd, gdyż uważaliśmy, że miasto idealne, jest to tylko miasto w ramach fortyfikacji. Miasto idealne to są także role miejskie i zaplanowane przedmieścia. To jest chyba pewna nowość, nawet sądzę, że dla urbanistyki europejskiej (nie wiem, p. doc. Zarębska może to lepiej znać), świadczy to bowiem o metodzie. Sądzę, że było rozplanowanie całych, pewnych połaci terenów bloków. Natomiast, jeżeli chodzi o podział działek, to w blokach zewnętrznych mogły być prowadzone sukcesywnie, w miarę jak znajdowali się nabywcy – osadnicy. Chciałbym zwrócić uwagę, że w rachunkach pomija się przedmieście Lwowskie. Z tego wynika, że było ono najwcześniej rozplanowane. Przedmieście Lwowskie chyba pełniło rolę osady zastępczej. Tu budowało się miasto, a na jego przedmieściu urządzono taką małą kolonię dla murarzy i robotników.

W monografii o kolegiacie pisałem, że kościół Św. Krzyża został wybudowany przez Jana Zamoyskiego. Parafia utworzona 1584 r. W tych rachunkach figuruje wydatek, że już w r. 1583 nie buduje się nowego kościoła, tylko ten kościół się rozbudowuje: *Szymonowi Niemcowi od przybudowania kościoła*. A więc, z tego wynika, że kościół Św. Krzyża chyba był jeszcze starszy niż Nowy Zamość, skoro w 1582 lub 1583 r. się rozbudowuje, bo przyrasta liczba mieszkańców. Może to była kaplica. Niedaleko istniał kościół w Żdanowie, gdzie zresztą chowali się przodkowie Jana Zamoyskiego. Po wybudowaniu kolegiaty, szczątki tych przodków zostały przyniesione do kolegiaty, a kościół w Żdanowie przestał pełnić funkcje mauzoleum Zamoyskich. Został później oddany na cerkiew prawosławną.

Jeśli chodzi o zagadnienie – co było wcześniej: pałac, a potem zmiana koncepcji i do tego pałacu dostawiono miasto? P. dr Klimek powiedział, że najpierw zaczęto budować zamek na Skokówce. Kontrakt sporządzony we Lwowie mówił o Skokówce, to był ten teren orientacyjny. Rachunki, którymi dysponuję (i które chciałbym opublikować w tym tomie materiałów i studiów) mówią o rozbieraniu starego zamku. Niestety, posługiwaliśmy się tylko artykułem Tomkowicza, który nie sięgnął do oryginalnych rachunków tylko posłużył się sumariuszem archiwalnym.

Jeszcze do referatu p. doc. Zarębskiej. Badania urbanistyczne: tu jest lista piękna począwszy od Sosnowskiego skończywszy na Autorce. Ja bym tutaj dodał jeszcze Politechnikę Krakowską, która sporo badała, mało publikowała, jednakże ma swój niemały wkład.

Jeżeli chodzi o ten plan idealny. Bardzo mi odpowiada koncepcja trójfazowości: idea, pierwsza realizacja, czyli rozplanowanie w terenie a później wypełnianie tej tkanki zabudową. Moja koncepcja generalnie jest nieco inna, różni się od koncepcji p. doc. Zarębskiej. Według mojego rozeznania, ta idea, ten punkt wyjścia to było miasto prostokątne, jeśli nie kwadratowe i nie prostokąt wpisywany w fortyfikacje, lecz na odwrót. Na prostokącie był narys fortyfikacyjny, o czym świadczy, że jeszcze nie było decyzji w 1585 r., którądy będzie przebiegała fortyfikacja. Jest list do Jana Zamoyskiego, żeby się decydowano, którądy będzie przebiegała fortyfikacja, bo ludzie chcą się osiedlać. Z tego wynika, że linia fortyfikacji jest linią wtórną. Zresztą zgodnie z koncepcją p. Zarębskiej, że najpierw była idea, a później wpasowanie w teren. Mamy na to przykłady – Pietro Cataneo, na którego pierwszy zwrócił uwagę, jeśli nie prof. Herbst, to na pewno Adam Miłobędzki, daje takie przykłady obrysowania fortyfikacji na prostokącie. Z tego względu uważam, że ten idealny prostokąt wyjściowy był większy w kierunku wschodnim. Wszyscy badacze nie biorą pod uwagę tego bloku w planie idealnym, a przecież jest to regularny

pas bloków. Wobec tego, ten kwadrat, jeżeli nie byłby jeszcze dłuższy, tutaj by się kończył. Z tym, że w ostatni pas bloków wpisano kilka realizacji, takich jak: kościół ormiański, giełda, kościół franciszkański itd., ale to jest pełnowartościowy pas bloków. Nie ma żadnych podstaw, żeby uważać, że te bloki były planowane dłuższe i tu się tak ładnie wszystko ucięło. Zresztą, tą koncepcję przedstawiłem w swojej pracy o kolegiacie w Zamościu. Naraziłem się urbanistom, że jako humanista, nie znam się na rozmierzaniu, ale coraz bardziej przekonuje się do swojej własnej koncepcji, która może była bardziej intuicyjna, może nie była podbudowana wiedzą techniczną, jednakże intuicja czasem w nauce też jest coś warta.

Druga sprawa, tj. placu przed pałacem. Wedle idealnego planu, Akademia mogła być również wysunięta jak kolegiata na zasadzie symetrii; przecież to jest urbanistyka klasyczna. Jedną z zasad sztuki klasycznej jest symetria, układ lustrzany. O przesunięciu linii budowy Akademii zdecydował jeden architekt, to jest Andrea Dell'Aqua. Jest jeden list, który mówi o tym (to jest ten list, w którym on krytykuje willę budowaną dla Tomasza Zamoyskiego przez Jaroszewicza). Coraz bardziej się przekonuję, że projektantem Akademii był Dell'Aqua, choć w przewodniku jeszcze napisałem Jaroszewicz. Dzięki temu projektowi Dell'Aqua zdefiniował ostatecznie kształt tego placu. Nadal podtrzymuję swoją tezę o antropologicznej koncepcji planu. Sądzę, że dalsze badania europejskie, w których podkreśla się treści ideowe tkwiące w urbanistyce potwierdzą moją tezę. Referat kol. Majewskiego, to dalsze cegiełki, w tej skarpie, które podpierają dzisiejszą koncepcję. Triady, o których mówił kol. Majewski, to były oczywiście trzy bramy. P. mgr Teresa Bartoszewicz w swoim studium o bramie Lwowskiej wysunęła bardzo ciekawą uwagę, mianowicie, że te trzy bramy również tworzyły tą triadę o pewnej koncepcji ideowej. Mianowicie – Janowicka z personifikacją Polski, to brama poświęcona idei państwa; Lwowska – tutaj herb, to brama poświęcona idei miasta; brama Szczep-rzeska, prowadząca w kierunku Skokówki z odpowiednim napisem, gdzie była siedziba pierwotna rodu, to jest brama poświęcona rodowi. Podobny sposób myślenia ideowego mamy w dziele *Quincunx* Orzechowskiego, a więc właśnie: ród, miasto, kraj – Polska. To nie tylko miasto było opisane tak, ale także niektóre budowle. Przecież kolegiata jest opisana też dokoła. Każde przeszło elewacji jest oznaczone jedną literą alfabetu. Kolegiata została opisana całym alfabetem od „A” do „Z”. Oczywiście jest to głęboka symbolika. Kościół jako Chrystus mistyczny: *Jam Jest Alfa i Omega. Początek i Koniec*. Takie głębokie treści ideowe tkwiły w kolegiacie, która miała proporcje podobne do miasta, bo to były civitas, ale Civitas Dei św. Augustyna. Tu miasto Boga, miasto ludzi - civitas humana. Jeśli się studiuje bibliotekę Jana Zamoyskiego, jego przemówienia i te sejmowe i symbolikę zawartą w jego przemówieniu na otwarciu Akademii Zamojskiej, to dopiero się poznaje język, jakim posługiwali się ludzie w tym okresie, w okresie humanizmu i kontrreformacji. Był to okres, kiedy lubowano się w tego typu zagadkach.

Jeżeli chodzi o referat kol. Majewskiego. Wydaje się, że nie trzeba przerysowywać interpretacji z tymi triadami. P. mgr bardzo ładnie ułożył siedem triad, lecz nie wszystkie są one spójne. Natomiast ciekawy jest sens tych siedmiu bastionów – siedmiu dni. Nie jestem przekonany, co do tego, że figura „Piątek” jest akurat od bastionu V-tego.

Jeżeli chodzi o referat p. dra Klimka, jest on pierwszym badaczem, który zajął się pałacem i to w sposób bardzo ciekawy. Jego rekonstrukcje zostały już włączone do publikacji Marii Lewickiej. Jest pytanie, jakby ten pałac wyglądał, jeżeli byłby

tylko zrealizowany pierwszy etap, a potem większy? Z czego by wynikało, że ta wielka, przelotowa oś, właściwie sień, byłaby z boku. Włosi mieli w XVII wieku taką metodę, że budowali segmentami i od razu je wykańczali. Może to wynikało z ich niecierpliwości. Jest jeden słynny pałac Palladia w Vicenzy, pałac w Porto Breganze) gdzie dwa przęsła pałacu zostały zrealizowane i wykończone w najmniejszym detalu. A kto wie, czy to akurat nie jest faza realizacji? Bo trzeba było mieszkać. Przecież Jan Zamoyski nie czekał aż mu wybudują cały pałac, a potem dopiero się wprowadził. To jest pierwsza faza i to się od razu użytkowało.

Chciałbym zwrócić uwagę, jeżeli chodzi o pokrewieństwo układu planu pałacu, tutaj Pietro Cataneo posłużył nie tylko do ogólnego planu miasta, ale i do planu pałacu. Natomiast bardzo interesująca sprawa jest ze schodami. Schody prowadzące na pierwsze piętro, to jest rewelacja. To zrobił Quadro w ratuszu poznańskim, gdzie wspaniałe schody prowadzą od razu na drugą kondygnację. Tylko jednego odkrycia swojego pan dr nie docenił i muszę wyciągnąć, to jest koncepcja ideowa pałacu w postaci tych schodów i wieży. Wieża, która jest symbolem, atrybutem władzy feudalnej, w ogóle władzy. I tutaj ta wieża, w tej pierwszej fazie, nie miała żadnej konkurencji. Następną wieżą była chyba wieża przy kościele ormiańskim, dosyć wysoka. I tutaj problem symboliki wież w Zamościu jest niesłychanie ciekawy. W pewnym momencie te wieże zaczęły wyskakiwać, jedna po drugiej, jak to zaczęły ze sobą konkurować, bo tutaj chodziło o pewien priorytet ideowy. Pan dr Klimek uczynił w swojej pracy kapitalne odkrycie, porównał pałac zamojski do pałacu na Kapitolu i to jest rewelacyjne, moim zdaniem, spostrzeżenie. Schody na pierwsze piętro i wieża, istotnie – to jest Kapitol Michała Anioła.

#### **Doc. dr Teresa Zarębska**

Wytknięcie mi nieuwzględnienia przeze mnie badań Politechniki Krakowskiej – przyjmuję. Jest to spowodowane tym, że nie miałam do nich dostępu. Będę mogła je uwzględnić dopiero po sesji, która udostępni ich wyniki.

Jeśli chodzi o dwa problemy, które pan doc. Kowalczyk wskazał, mianowicie sprawa miasta prostokątnego czy realizowanego wcześniej i obciętego fortyfikacjami? Czy odwrotnie, wpasowanego w fortyfikacje? Mnie się zdaje, że jest to problem otwarty, tzn., że dopasowywano tkanę miasta do fortyfikacji i odwrotnie, że te działania biegły zupełnie równoległe. Jeżeli z faktu istnienia tutaj bloków, nawet zabudowanych (bo wiadomo, że pod tą cerkwią ormiańską było pięć działek pierwotnie wymierzonych), w moim przekonaniu, nie wynika jeszcze konieczność uznania, że te fortyfikacje, by tu ścięły, przekształciły, ten układ. Mnie się zdaje, że ta faza pierwsza organizacyjna miała wyraźnie charakter tymczasowy. Dawano ludziom siedziby, być może nawet celowo, nie tam gdzie mieli mieszkać już potem na stałe. Szymon Zajczyk przekazuje nam całą grupę dokumentów w swojej pracy o muratorach zamojskich, dotyczących transakcji, zmian, najrozmaitszych przeprowadzek ludzi z działki na działkę. Początkowo, wydaje się, było coś z tej tymczasowości, urządzania się doraźnego, zabudowa drewniana przecież to dopuszczano i wydaje mi się, że dowód ten jest tylko częściowo pewny. Natomiast z lektury traktatów architektonicznych tego czasu wynika, że prawie wszyscy teoretycy postulują pozostawienie pomiędzy fortyfikacjami i zabudową mieszkalną przestrzeni do wypełnienia socjalnymi urządzeniami, a więc mogły to być albo urządzenia związane z funkcjonowaniem twierdzy jak koszary, stajnie czy inne budynki, magazyny, arsenały itd., które wiążą się funkcjonalnie z fortem. To zalecenie znajdujemy głównie w fortyfikacyjnych traktatach. Natomiast urbanistyczne zalecenia



zgłaszane, najpełniej chyba przez Scamozziego, którego traktat został wprawdzie wydany późno, ale podsumowuje liczne inne wypowiedzi, zamierzają ku pozostawieniu na peryferiach miasta stref, które są najsluszniesze dla zagospodarowania przez klasztory, szkoły i w niektórych sytuacjach nawet przez rzemiosło szkodliwe dla miasta. Jednym słowem – przez urzędników miejskie, które albo nie nadają się do wprowadzenia do centrum miasta ze względu na uciążliwość, albo odwrotnie – poszukują pewnej kameralności, zaciszości i spokoju. Wydaje się, że czy w Tomaszowie, czy w Zamościu nieprzypadkowo właśnie tu sytuowano kościoły, w tych klinach terenu pomiędzy fortyfikacjami. Oczywiście, że jeżeli proces rozplanowania i zagospodarowania Zamościa widzieć jako proces wielokrotnej adaptacji, to właściwie można sobie wyobrazić, że z tego montażu, przesunięcia osi, mogło wynikać pozostanie tutaj jeszcze jednego pasma bloków, nawet podzielenie ich, nawet częściowe zagospodarowanie, a zarysowana ostatecznie linia fortyfikacyjna rozstrzygnęła o skróceniu tego terenu. Unikano takich rozwiązań ze względu głównie na takie ścieżki narożniki. Scamozzi najdokładniej to tłumaczy, że szkoda działek mieszczańskich na takie kliny, które się nie nadają do zabudowy. Lepiej to oddać na ogródki klasztorom, kościołom itd.

Teraz druga sprawa bardzo istotna, tj. sprawa przedmieść. Oczywiście, że jest to dość charakterystyczne dla epoki wymierzanie ich wraz z miastem. W przywileju lokacyjnym Tarnogrodu wydanym przez Batorego i w jego wcześniejszej jeszcze wersji z 1567 r., w przywileju Jana Tarnowskiego, który zakłada jako miasto starościańskie Tarnogród, znajdujemy już wiadomość o założeniu wraz z miastem przedmieścia i o istnieniu mieszczan i przedmieszczan, którzy mieli się różnić statusem społecznym i zajęciami: na przedmieściu tkacze, a w mieście kupcy i inne rzemiosła. Jeżeli projektowano rozwijanie w mieście jakiegoś jednorodnego rzemiosła bardzo często zakładano od razu przedmieście. W Tomaszowie, przecież tutaj najbliższym przykładzie, również były cztery przedmieścia projektowane razem z miastem i od razu istniejące na przełomie XVI i XVII w. Strefę podmiejską, role podmiejskie, ogrody w drugiej połowie XVI w. z zasady rozplanowano wraz z miastem. Trapola, kiedy planował Wiśnicz w 1616 r. równocześnie mamy dokumenty, które mówią o wymierzaniu przez niego ogrodów podmiejskich, działek i są również rachunki, które dotyczą tych czynności. Więc to zabieg powszechnie stosowany w Polsce i nie tylko u nas, bo przecież te przedmieścia bardzo często były fazą zagospodarowania miasta, tam właśnie przygotowano – jak p. doc. słusznie powiedział – rozmaite elementy budowy.

Jeszcze na koniec chciałam powiedzieć dwa słowa o tej idei antropomorficznej. Rzeczywiście ona występuje, przewija się we wszystkich prawie traktatach urbanistycznych, ale za każdym razem inaczej i wszędzie jest ona jakimś upiększeniem, jakąś jak gdyby dodatkową interpretacją zespołu, mówiącą wiele bardziej o jego organiczności niż o formie miasta nawiązującej do formy człowieka. Jeżeli Filarete mówi, że projekt urbanistyczny musi dojrzewać jak dziecko dziewięć miesięcy w łonie matki, tak samo architekt nie powinien wcześniej niż przed upływem tego czasu występować z działalnością urbanistyczną, bo będzie niedojrzała, to ten antropomorfizm jest oczywiście jakąś przenośnią. W podobnym sensie on występuje, pojawia się we wszystkich traktatach – podkreślając, że miasto jest organizmem tak jak organizmy przyrodnicze, jak organizm najdoskonalszego człowieka, w wersji Catanea Chrystusa, który jest jak gdyby kontrreformacyjnym uwieńczeniem całego ciągu dociekań antropomorficzno-urbanistycznych. Ale w

żadnym przypadku, nawet Catanea, który porównuje kościół katedralny do krzyża, żądając jakiejś dalekiej przenośni, żądając ukrzyżowanego ciała Chrystusa, odzwierciedlonego w formie budynku. Nawet u Catanea nie ma nigdzie jakiejś sugestii, że miasto powinno być, odzwierciedlać w jakikolwiek sposób budową ciała ludzkiego. Cataneo kilkakrotnie pokazuje sprzężony organizm miasta, ale nigdzie nie ma takiej sugestii, chociaż ona występuje jak gdyby w nadbudowie zasad planowania miast, jako jak gdyby dodatkowa interpretacja symboliczna.

## DZIEŃ II (30 maja)

**Doc. dr Adam Malkiewicz** - Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Przed południem p. mgr Maria Sarnik, mówiąc o bramie Lubelskiej, rekonstruowała jej wygląd zewnętrzny w formie gotyckiej wieży obronnej, możemy tak określić, na podstawie rysunku Brauna. W następnym referacie p. mgr Kaśinowski żałował, że rysunek Brauna, datowany dość wcześnie, „obcina” mu kilkanaście lat, które potrzebowałyby do budowy swego bastionu. Podejrzewam, że w dalszych wypowiedziach widok Brauna będzie jakimś ważnym elementem dowodzenia. Wydaje mi się, że choć nigdy nie badałem prawdomówności Brauna, do tego źródła należy podchodzić ostrożnie, a przede wszystkim należałoby najpierw zastanowić się, w jakim stopniu można mu wierzyć. Nie będzie to odpowiedź ani „tak”, ani „nie”. Będzie to odpowiedź i „tak” i „nie”. Czasem można wierzyć, czasem nie. Nie znając dokładnie problematyki samego rysunku odnoszącego się do Zamościa, chciałbym tu zwrócić uwagę na prostą rzecz – jak taki rysunek mógł powstać? Wydaje mi się, że źródła widoków miast były, co najmniej trojaki:

1. Były to na pewno rysunki terenowe wykonane z różnych punktów widzenia i potem skomponowane.
2. W przypadku obiektów, które dopiero były *in statu nascendi*, zapewne posługiwano się także jakimiś przekazami nawiązującymi do projektów.
3. Całość uzupełniono elementami nazwijmy je „fantastycznymi” z tym, że na pewno o różnym stopniu wiarygodności.

Są to albo całkowicie dowolne rysunki, albo też rysunki o pewnym podkładzie symbolicznym. To znaczy, jeżeli mamy narysować kościół, rysujemy go tak, jak wyobrażamy sobie ideę kościoła, jeżeli to ma być brama, to tak jak wyobrażamy sobie bramę. Zilustruję to na przykładzie mnie dobrze znanym. Chodzi mi o widok Krakowa, znany powszechnie, wykonany przez Tomasza Makowskiego, opublikowany w *Hippice* Dorohostajskiego z roku 1603. Widok jest bardzo wierny. Jest to wspaniały widok, mimo że małych rozmiarów, to jednak dostarczający wiele materiału jako źródło ikonograficzne. M.in. jest tam przedstawiony, od ośmiu lat budowany wówczas kościół jezuitki św. Piotra i Pawła. Oczywiście, ogromna bryła dominuje w zabudowie miasta. Kościół był wtedy w trakcie budowy, mury były wysoko wzniesione. W 1605 roku, czyli w dwa lata później, kościół był zasklepiony. Tymczasem na widoku Tomasza Makowskiego, kościół jest przedstawiony jako budowla istniejąca. W zasadzie bryła zgadza się z obecną. Jest rysowana chyba z natury. Natomiast na skrzyżowaniu ramion transeptu z korpusem wykwitła kopuła, której oczywiście wtedy jeszcze nie było, zrobiona zapewne na podstawie projektu. Oczywiście nie chodzi mi o okoliczności przerysowania projektu, ale w każdym bądź razie, na podstawie informacji, że kościół będzie miał kopułę pośrodku. Żeby kościół przedstawiał się jeszcze bardziej reprezentacyjnie, występują

tam dwa wieże w fasadzie, których wówczas nie było i których nigdzie później nie było i które nigdy nie miały się pokazać i nie były nigdy projektowane. Właśnie ta jedna budowa łączy w sobie te trzy źródła, o których mówiłem poprzednio. Podejrzewam, to oczywiście intuicyjnie, że i podobnie sprawa przedstawia się z widokiem Zamościa – Brauna, że i tam oprócz wiernych, spotykamy elementy przyjęte z projektu i może przyjęcie i rozważenie takiej możliwości może by P. Kąsinowskiemu tych kilkanaście brakujących lat dało. Z kolei podejrzewam, że są tam elementy fantastyczne, konstruowane na zasadzie symbolicznego znaczenia, tzn. i tutaj być może, tj. wszystko hipoteza, przedstawia się historia bramy Lubelskiej, gdzie rysownik mając wyrysować bramę miejską, wyrysował ją zgodnie ze swoją ideą bramy miejskiej, czyli w postaci gotyckiej, wysokiej wieży.

**Inż. Józef Kapuściński** – prezes Koła Zamościan przy PTTK w Warszawie

Na spotkaniu z prof. Zinem, chyba w 1973 r., pani Noakowska oświadczyła, że ma w rodzinnych pamiątkach wspomnienia swojego dziada, powstańca z 1863 r., który po upadku Zamościa stwierdza, że weszli do podziemia w Zamościu i wyszli w Szczebrzeszynie. Świadczy to o tym, że Zamość miał dalekosiężną komunikację podziemną. Potwierdzałoby to, że bronił się zawsze dłużej niż inne twierdze, co bez zaopatrzenia z zewnątrz, zgrupowanych na małym obszarze stosunkowo dłużej ilości ludzi byłoby niemożliwe. Z przekazów i z legend, jakie krążą, nie ulega wątpliwości, że ona istniała. Były wysuwane trzy kierunki. Wg oświadczenia p. Noakowskiej – na Szczebrzeszyn jeden; drugi na Krasnobród, a trzeci chyba na Pańską Dolinę. Jeśli chodzi o możliwości przeprowadzenia badań, nasuwają się one jako konieczność, zwłaszcza, że są ludzie, którzy chodzili jeszcze w okresie przed i powojennym. Przed trzema czy czterema laty inż. Giebułtowicz, który od dwóch lat nie żyje, mówił: *my przecież chodzimy ze śródmieścia do rotundy jak na spacer*. Te przejścia są zupełnie swobodne. Powietrze jest zupełnie czyste, widać, że i wentylacja także istnieje. P. Kawka był jednym z tych, którzy chodzili po tych podziemiach. Wymienił on na ulicy Św. Piątka zapadlisko głębokości 10-12 m., które jest otwarte i on tam wchodził kilkadziesiąt lat temu. Z referatów, które dziś były wynikiem, że ilości zatrudnionych grabarzy i lata trwania robót świadczą o tym i to podkreślane specjalnie w testamencie Jana Zamoyskiego, że to musiały być problemy, które go pasjonowały, którym poświęcał bardzo dużo uwagi. Ostatnio ordynat Jan Zamoyski też oświadczył, że on wchodził w sądzie i szli paręset metrów tymi podziemiach. Drugie wejścia były tutaj w śródmieściu. Są to sprawy do rozpracowania teraz, a nie wtedy, gdy roboty konserwatorskie są na pełnych obrotach.

**Mgr Karol Majewski** – PKZ Oddz.Lublin

Wszystkie stare miasta szczycą się legendami, które mówią, że prowadzą podziemne wejścia spoza tego miasta lub łączą je z innymi rezydencjami. Ad vocem do wypowiedzi pana, chcę powiedzieć, że takie podziemne wyjścia z Zamościa były i nie należy tej wypowiedzi wkładać między legendy. Dysponujemy przekazami, sprzed wysadzenia twierdzy, na remont podziemnych przejść prowadzących z miasta poza jego obręb. Poza jak daleki obręb? Tego nie da się stwierdzić, chyba, że na podstawie badań speleologów. Jedno z takich wejść było spod ratusza i rachunki mówią o potrzebie wyremontowania tych podziemnych przejść z uwagi na grożące osypanie się, czy zawalenie części sklepień, jakie w tych podziemnych tunelach były przesklepione czy przymurowane. Istnieją konkretne wskazówki gdzie były wyjścia i dokąd one prowadziły. Prowadziły one nie tak daleko: do kojców i

do drugiej strefy lunet, następnie dzieł obronnych systemu Malletowskiego. Czy było podziemne przejście do Zwierzyńca, czy do Szczepreszyna? Śmiem wątpić. To bym raczej włożył między legendy. Natomiast, że były wyjścia pozwalające na szybkie opuszczenie miasta, czy w związku z zagrożeniem, czy w związku z potrzebą obrony i szybkiego przemarszu podziemnymi przejściami do dzieł obronnych zewnętrznej strefy, to na pewno tak było i to można udokumentować historycznie.

#### PODCZAS ZWIEDZANIA MIASTA

**Dr Maciej Pawlicki** – Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej

Przed paroma laty były prowadzone badania na elewacji tylnej głównego budynku pałacowego, które zostały przerwane na skutek podjęcia innych prac związanych z blokiem ormiańskim i przesunięciem terminu konserwacji pałacu. W górnej partii tych klasycznych obramień z czasów zaboru rosyjskiego, odkryte zostały nadproża kamienne okien pierwotnych, które łączą się z gzymsem również kamiennym. W partii fryzów, pod gzymsem wieńczącym otwór okienny, znajdują się skute tryglify i metopy, następnie obramienia okienne uszakowe z takimi trzema łezkami charakterystycznymi, bardzo podobnymi do tych z fotografii kamienicy pod Madonną, gdzie też te łezki występują. Jest to faza niewątpliwie druga, czyli poł. XVII w., gdzieś z lat 30-tych XVII w.

Sprawa osadzenia tych okien kamiennych. Fragmenty muru w tym filarze między-okiennym, pozostały jako mury oryginalne jeszcze z cegłą gotycką. Natomiast to już jest cegła renesansowa, w którą zostało wprawione okno. Całkowite przemurowanie ścian tej części wieżowej pierwszego piętra. Te dwa okna należą do części wieżowej. Tam jest szczelina pionowa, która pokazuje dymensję części wieżowej w stosunku do skutej warstwy cegieł, które tutaj wychodziły przed skuciem jako gzymsy koronujący. W dolnych partiach odkryliśmy cegły jeszcze palcowane, gotyckie o wymiarach nawet 32 cm, co w ogóle w Zamościu w małym stopniu występuje. Jeśli chodzi o tektonikę architektoniczną okien, tzn. części parteru, można wnioskować: była to część pokoju jeszcze o gotyckim charakterze wewnątrz. Dalej są mury z cegły gotyckiej i dopiero w tej drugiej fazie, przemurowane cegłą renesansową z pocz. XVII w. z wstawieniem nowych obramień kamiennych. Jak wyglądały te obramienia kamienne, które Jan Zamoyski sprowadzał tutaj wozami, trudno dociec.

**Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

Wydaje mi się, że ta dymensja nie dotyczy belwederu, bo belweder był wyższy, i nie szerszy niż ten ryzalit. Natomiast mamy do czynienia przy przebudowie Linka z poszerzaniem tej trzeciej kondygnacji. Sądzę, że wówczas ostatnią kondygnację belwederu zdjęto, natomiast poszerzono o partie boczne.

**Dr Maciej Pawlicki**

To można było zauważyć wczoraj, na tym rysunku rekonstrukcji teoretycznej, na której ta część wieżowa jest bardzo nieładna w proporcjach, natomiast ten belweder, który jest znany z wcześniej, jest wyższy i ładniejszy.

**Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

W tym stanie, z tą częścią poszerzoną przez Linka, pałac jest widoczny na rysunku reprodukowanym przez prof. Tatarkiewicza. Z tego wynika, że on przetrwał

i przebudowę de Kawe, mimo że dano dachy mansardowe nad tymi bocznymi pawilonami. Natomiast, jeśli chodzi o te okna łączyłbym je z fazą Linka. Trzeba też powiedzieć, że były tutaj prace prowadzone przy belwederze za czasów Tomasza Zamoyskiego.

#### **Dr Maciej Pawlicki**

Bardzo interesująco wyglądały również tryglify. Te trzy tryglify, z których pojedyncze fragmenty pozostały, na skutek skucia pewnej partii tryglifu i pozostawienia go jako podpory. A mamy w architekturze Zamościa potem powszechnie już stosowane w zaprawie tynkowej. One były całkowicie zatynkowane. Tam widać np. dwa ścięte, po prawej stronie tych okien narożnych, trzeci niewątpliwie był, co wynika z rozmierzenia. Co było w metopach trudno dociec. W każdym razie są ślady takich okrągłych wianuszków czy rozet.

#### **Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

W każdym razie, gdyby doszło do jakiegokolwiek rekonstrukcji pałacu, to byłby sens tylko wrócić do tej fazy linkowskiej, czy Linka i de Kawe, tej na którą jest przekaz w postaci publikowanego pomiaru z 1802 r., z obniżeniem tych czterech osi okiennych drugiego piętra.

#### **Doc. dr Teresa Zarębska**

W traktatach architektonicznych i urbanistycznych, nie mówiąc już o fortyfikacyjnych, arsenały są bardzo często omawiane jako jedno z tych urządzeń miejskich, nie tylko ściśle funkcjonalnie koniecznych, ale również reprezentujących potęgę, a więc symbolizujących Rzeczypospolitą miejską we Włoszech, potęgę księcia. Mają one również funkcje reprezentacyjne i są budowlami, które noszą pewne elementy ideologii. Wobec tego są omawiane nieraz w osobnych rozdziałach traktatu. Z problemów funkcjonalnych związanych z funkcją arsenału, występuje postulat, aby arsenał miał dwie kondygnacje ze względu na to, że na dole przechowywane są armaty i ciężkie działa, a strzelbę, którą należy podczas sytuacji gwałtownej błyskawicznie wyrzucać przez okna wojsku, które ustawia się u stóp arsenału i jest w ten sposób uzbrojone w jednej chwili. Dlatego potrzebna była druga kondygnacja, a żeby w odpowiednim usystematyzowanym układzie tej strzelby, ta funkcja może być spełniona. O tym pisze Vasari w swoim traktacie *Ammanati* do miasta idealnego projektując arsenał. Vasari np. dlatego montuje arsenał ze spichrzem. Na parterze są wielkie pomieszczenia spichrzowe w dwutrakcie, a na górze są odpowiadające im pomieszczenia zbrojowni.

Warto może spojrzeć jeszcze do tych teoretycznych, różnych sformułowań, bo np. w Palma Nuova arsenał stoi przy głównym wejściu, przy bramie Scamozziego i są tam pewne cechy, tak jak i tu przy głównej bramie, do jakiegoś przywitania przybysza tą budowlą, która należy do programu funkcjonalnego miasta specjalnie rezydencjonalnego.

Mnie się zdaje, że warto byłoby spojrzeć na pewne tematy szczególnie pod kątem ich związków kulturowych, wzajemnych i zachodnioeuropejskich. Właściwie to, czego by nie tknąć, to takiego spojrzenia poszczególne sprawy wymagają.

Arsenał, wydawałoby się, że niewielka budowla, czysto utylitarna, ale wystarczy pomyśleć, że kiedy się przyjeżdżało do Wenecji, a było się uroczystym gościem Republiki Weneckiej, tą pierwszą instytucją, którą się oglądało, nie był pałac dózów, nie był kościół św. Marka, tylko najbardziej wybranym gościom prezen-

towano, dopuszczano ich do arsenału weneckiego. Był to przedmiot dumy tej republiki, wyraz jej potęgi, jej jakąś malującą ją w najdoskonalszym świetle wizytówka. Ponieważ jesteśmy w tym samym kręgu, przecież Zamoyski jest tak blisko związany z kulturą Wenecji, ponieważ Bernardo Morando jest „Padovano” albo „Veneto”, ponieważ Palczewski pisze wtedy ten duży traktat, porównując Polski ustrój z ustrojem Wenecji, ponieważ jesteśmy w tę Wenecję dość zapatrzeni, znacznie szerzej niż środowisko zamojskie, wydaje mi się, że jakieś takie wychodzenie spoza zagadnień czysto lokalnych może się okazać użyteczne.

To samo dotyczy kwestii belwederu na zamku zamojskim. Wydawałoby się, że jest to szczegół, że jest to fragment kompozycji rezydencji, że jest to sprawa może mniej istotna. Tymczasem, jeżeli się pomyśli, że dopiero Renesans otwiera oczy na piękno krajobrazu, przełamuje mury miejskie i zasadę izolacji miasta, które żyje w kontraście z całym otoczeniem i krajobrazem. Renesans na swoim sztandarze wpisuje niejako potrzebę wyprowadzenia człowieka z murów miejskich w plener. Już od Albertiego poczynając, mnożą się wersje tych postulatów. Vasari Młodszy, który pisze swój traktat dokładnie w latach budowy Zamościa, żąda żeby człowiek każdy miał jeden dom w mieście, jeden dom w strefie podmiejskiej bezpośrednio i jeszcze trzeci w zieleni, bo człowiek musi oddychać świeżym powietrzem, przy każdym domu w mieście miał być ogród, bo człowiek musi mieć przecież jakiś oddech. Mówi, że tam trzeba *pilier aria*, chwytac powietrze. To jest wymaganie higieniczne, wymaganie renesansowe, humanistyczne. Bez tego rozumienie punktu widokowego i organizacji spojrzenia na krajobraz, na miasto, które było u stóp, ale nie tylko na miasto, bo również na zaplecze rezydencji, na lustro wody, które było (bo przecież nie tylko zalewa południowa, ta wielka była realizowana wtedy) od strony rezydencji, okrążonej może celowo, aby można było ją obejrzeć ukrytą za wałami obronnymi i odbijającą się wraz z bryłą fortyfikacji w tej wodzie, w jej perspektywie, a także żeby goście wprowadzeni na taras belwederu mogli to wszystko, co człowiek tu stworzył i co stworzyła przed nim natura, w całej okazałości podziwiać.

Jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że w Pińczowie, przecież miście niewielkim, w tym samym czasie, jeden z mieszczan, ukryty pod pseudonimem, nie rozszyfrowanym, buduje sobie dom z belwederem. (Wiemy o tym z opisu łaźni pińczowskiej, unikalnego druku, który zawiera nie tylko opis łaźni, ale również opisy innych urządzeń miejskich Pińczowa). Autor, który nie ujawnia swojego nazwiska mówi, że nie tylko brał udział w budowie tej łaźni, ale dla siebie samego w Pińczowie zbudował taki dom, na którego dachu wybudował taras – belweder. Na ten taras zaprasza swoich gości, ażeby oni mogli popatrzeć na krajobraz. Tam ich przyjmuje, tam spędza z nimi chwile wypoczynku i towarzyskich kontaktów. Jeżeli w Polsce w końcu XVI w. ta potrzeba dojrzała, jeżeli w Zamościu jest ona w tak oczywisty sposób i jedynie zachowany z tego czasu. Zamość jest jedynym chyba miejscem, gdzie tego typu urządzenie humanistyczne nie tylko zostało zrealizowane w tej skali, ale przetrwało w jakimś stopniu w konstrukcji muru. Jest to tak istotny element kompozycji nie tylko rezydencji, ale również miasta, że przy pracach rewaloryzacyjnych czy rekonstrukcyjnych wydaje się, że byłaby niesłychanie cenną możliwością przywrócenia tego właśnie, ujawnienia z masy murów, w którym jest ten element wtopiony, jeżeli się zachował, tego belwederu. Bo to jest zupełnie niezwykła cecha tego pałacu i niezwykła idea w tym rozwiązaniu tkwi i jakiś ogólny

noeuropejski nurt estetyczny czy kulturalny się w tym zawiera, ale i również i w kontekście polskim.

Kilka razy słyszałam tutaj o tym, że z Krzeszowa sprowadzono materiały budowlane i nie wiadomo dlaczego, kamienie, żelazo i inne rzeczy. I znów, gdyby nie patrzeć na Zamość, ale przynajmniej na ordynację Zamojską, to by się okazało, że przecież Krzeszów był jej portem. To by się okazało, że Sanem dowożono z każdego miejsca w kraju dowolnego do portu w Krzeszowie materiały i przedmioty, które potem transportowano już drogą lądową do Zamościa. Więc to, że z Krzeszowa transportowano takie czy inne przedmioty nie dowodzi bynajmniej, że one były tam czy wydobywane, czy produkowane, tylko było to miasto portowe. Wprawdzie miastem dopiero Katarzyna Zamoyska uczyniła je w 1640 r., ale jako port i jako stara wieś funkcjonowało znacznie wcześniej, od samego początku tutaj latyfundiów zamojskie obsługiwane było przez port w Krzeszowie. Wydaje mi się, że pewne poszerzenie różnych ujęć mogłoby się przydać.

Co do drugiej sprawy. Słyszeliśmy wielokrotnie powoływanie się na rozmaite dokumenty dotyczące budowy miasta i do których dostęp jest utrudniony. P. doc. Kowalczyk zarzucił urbanistom, słusznie na pewno, że za mało, albo wcale nie sięgają do źródeł archiwalnych. „Wcale”, to chyba jest przesada. Stare prace na temat urbanistyki były bardzo dobrze udokumentowane, ale rzeczywiście dostęp dla architekta do źródeł rękopiśmiennych, wymagających niekiedy swobody poruszania się w zbiorach archiwalnych, kiedy indziej nawet znajomości paleografii, nawet znajomości indywidualnych cech osobowości autora dokumentu, listu, zwłaszcza, kiedy jest to list prywatny, nie są łatwe do uzyskania, a czasem wręcz jest to sprawa niedostępna, zwłaszcza przy rozproszeniu tych materiałów. Pamiętam sama, z jakim trudem sięgałam do listów Zamoyskiego czy Moranda czy innych osób. Do listów, które znajdowały się w AGAD i wymagały przeszukiwania w plikach korespondencji ogromnej, żeby wyłonić z niej odpowiedni arkusik, a następnie bez przygotowania specjalistycznego rozszyfrowanie tekstu było bardzo trudne. Oczywiście jest „Archiwum Jana Zamoyskiego”, ale przecież ono obejmuje tylko część tych dokumentów, tylko te listy, które były pisane do Zamoyskiego, albo te, które on sam pisał w odpowiedzi. Natomiast wszystkie listy, rachunki, czy rozliczenia, czy inne typy źródeł, które wyjaśniają historię miasta są poza zasięgiem tej publikacji. Mnie się wydaje, że dopóki nie zrobimy tam jakiegoś porządku i nie stworzymy publikacji źródłowej, którą chciałam wnioskować, postawić propozycję rozważenia możliwości opublikowania kompletu źródeł możliwych dzisiaj, uchwytanych i skomentowanych krytycznie, to dopóty będziemy zdani na własną inicjatywę i przypadkowe osiągnięcia w tym zakresie. Ponieważ Zamość jest tak ważnym przedmiotem badań dla licznej grupy specjalistów różnych, wydaje się, że najwyższy czas, aby tą dość przecież bogatą korespondencją, nie tylko dokumenty dotyczące samej budowy Zamościa, ale nawet wtórne, zawierające czasem anteriora, albo nawet opisy takie jak Stworzyńskiego powinny być w miarę możliwości skompletowane inwentarze i oddane do ręki pracujących nad dziejami architektury i rozwoju przestrzennego miasta, bo to byłaby i dla nas i dla przyszłych studiujących te problemy, ogromna pomoc.

Chciałabym powiedzieć jeszcze na temat Brauna. Nie chciałabym, żeby moje, bardzo robocze datowanie tego sztychu na r. 1605 było potraktowane bardzo dosłownie. Nie miałam możliwości bardzo rzetelnie przeanalizować ani rysunku, ani opisu, a wydaje się, że opis właściwie prawie nie wykorzystywany jest bardzo wart

dokładnej, gruntownej analizie. Chciałabym tylko powiedzieć, że Braun kompletował rysunki długo, że np. widok Warszawy, który jest zawarty w tym samym VI tomie, pokazuje miasto z mostem Zygmunta Augusta, który już od kilkunastu lat nie istniał. W 1618 r., kiedy tom się ukazał, most już od 15 lat był zabrany przez wysoką falę powodziową, a sztych jest prawie identyczny ze sztychem bodajże z 1597 r., więc minimalnie zmodernizowany. Więc wdaje się, że każdy z tych rysunków wymaga wewnętrznej krytyki, analizy zespołu specjalistów – badaczy, którzy potrafią bardzo konkretnie opracować taki dokument i wydawać go. Więc bardzo przepraszam, za wycofanie jakby, tej mojej bardzo roboczej propozycji datowania na r. 1605, bo nie chciałbym wprowadzić w błąd. Mnie się wydaje, że najpóźniej w 1605 r. ten rysunek musiał być wykonany, ale nie chciałabym, żeby to uznano za rezultat bardzo gruntowych przemyśleń, bo tak nie było.

#### **Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

Wróć jeszcze do zagadnienia pałacu, bo wczoraj słyszeliśmy referat p. dra Klimka, dzisiaj oglądaliśmy pałac i w dyskusji p. doc. Zarębska bardzo ciekawe uwagi rzuciła.

Pan dr Klimek, w swoim referacie użył sformułowania, że pałac był wzorowany na willach. Wieża z tarasem widokowym była jednym z elementów willi i to wcześniej willi włoskiej XVI w., willi florenckiej, jak i niektórych will w Polsce. Mam tutaj na myśli pałacyk – willę biskupów płockich w Broku, gdzie była wieża z tarasem widokowym na Bugo-Narew. Mogła służyć do podziwiania pejzażu i jako pierwszy ten problem podniósł prof. Herbst w monografii Zamościa, ale też mogła służyć do obserwacji przedpola. Wydaje się, że jeżeli ta wieża tutaj zaistniała, to nie tylko ze względów widokowo-rekreacyjnych, ale przede wszystkim ze względów ideowych, to jest średniowieczny symbol władzy: władzy książęcej, władzy monarszej. Tutaj wróć do koncepcji organicznej struktury miasta, tj. podkreślenie siedziby głowy państwa zamojskiego, a wszystkie inne funkcje tej wieży są niejako funkcjami wtórnymi. Dlatego wieżę należy analizować łącznie ze schodami prowadzącymi na piano nobile, bo właściwie tak trzeba by było nazwać tą drugą kondygnację. Dlatego uważam, że tu wzorem nie będą wille włoskie, ale – raczej pałac na Kapitolu. Pałac zamojski miał też program rekreacyjny, od strony północnej był bowiem ogród. Zamojscy trzymali zawsze etatowego ogrodnika. Już za czasów Jana Zamoyskiego sprowadza się najróżniejsze nasiona z zagranicy, m.in. z Wiednia dla ogrodu przyzamkowego i są ogrodnicy, również zagraniczni. Ten ogród miał wyglądać okazale, była tam budowana fontanna. Projekt był wykonany przez Santi Guccio. Ten ogród miał również charakter rekreacyjny. Ale musimy pamiętać: to była rezydencja, to była główna siedziba rodowa, od której pisali się Zamojscy, Jan na Zamościu. Każdy ród, każda rodzina miała taką swoją jedną siedzibę. Lubomirscy mieli Wiśnicz, Koniecpolscy mieli Brody. Stanisław Koniecpolski wystawił sobie wspaniały pałac typu willa w Podhorcach, ale jego rezydencją były Brody. To była ta pierwsza siedziba. Tak jak np. siedzibą króla był zamek – Wawel, a wszystkie inne to są te drugie i trzecie domy. Ten drugi dom? Dla Jana Zamoyskiego ten drugi dom - willę - budował Morando w Starym Zamościu. Prace zostały przerwane z powodu śmierci Moranda i Jana Zamoyskiego, ale tam były wyciągnięte fundamenty i sądzę, że archeologów zamojskich czekają poszukiwania tej willi w Starym Zamościu. Mielibyśmy kapitalne dopełnienie i przyczynę do twórczości i mecenatu Jana Zamoyskiego i w ogóle do will późnorenansowych w Polsce. Tomasz Zamoyski miał taką willę nad Wielką



Zalewą, na Krasnym Brzegu, gdzieś chyba w okolicach Skokówki, przypuszczam, zaprojektowaną przez Jana Jaroszewicza, krytykowana przez Dell'Aquę. Późniejsi Zamoyscy też mieli takie podmiejskie siedziby. W XVIII w., architekt Knackfuss projektuje dla ordynata Klemensa pałacyk w Janowicach, który nie przetrwał, znany jest z planów i archiwalnie udało mi się tę sprawę wyłapać.

Arsenał. Istotnie nie ma tego arsenału na widoku bukowińskim, ale są basteje, jest dosyć wysoka brama pałacowa, która nawet swoją wysokością trochę zaskakuje. Może te basteje troszeczkę były wyższe, w każdym razie to już zostało wszystko wymalowane w sposób niesłychanie uproszczony, w sposób symboliczny.

Nie podzielał niepokojów dra Kadłuczki, jeżeli chodzi o jednorodność arsenału. Ten arsenał robi wrażenie dzieła jednorodnego. Zostawmy drugie piętro, bo wiadomo według ikonografii, że ono się zmieniło: było poddasze, schody itd. Ale to jest dzieło jednorodne i nawet ten portal, który niepokoi p. dra Kadłuczkę mnie nie niepokoi. Tylko Braun jest niesłychanie tutaj intrygujący. Są jak gdyby trzy segmenty i każdy kolejny segment jest mniejszy, tak jakby na zasadzie addycji. Niemniej wydaje mi się, że arsenał należy traktować jak dzieło budowane od jednego rzutu. Czy w tym wypadku zawierzyć Braunowi? Nie wiem? Może właśnie tutaj nastąpiło potknięcie. W każdym razie, jeżeli chodzi o skalę architektury, taką skalą operował Jan Zamoyski skoro wystawił pałac o fasadzie długości 60 m. tj. *scala grandiosa*. Ale są różne niepokojące sprawy. Mam taki wypis archiwalny dotyczący Tomasza Zamoyskiego, w związku z jego wyjazdem zagranicznym. Napisa-  
ne pod rokiem 1626: 6 sierpnia *za wyjazdem J. Mości takowy rozchód ma być domowy... cekhausz nowy trzeba zbudować...*, a potem w archiwaliach cisza. Nie mamy kompletnych archiwaliów. W każdym razie, w tym czasie wystąpiła potrzeba zbudowania nowego arsenału. Jeżeli chodzi o rok 1626, to już możemy sobie podumać, kto mógł budować? Tylko dwóch ludzi, albo Dell'Aqua, który był jeszcze w niezłych stosunkach z Tomaszem Zamoyskim, albo Jaroszewicz. Jeżeli chodzi o rozmach, o klarowność tej architektury, to arsenał mi przypomina klarowność architektury Akademii Zamojskiej. Jeżeli się utrzyma data 1626, to w możliwy jest Dell'Aqua, tym bardziej, że Dell'Aqua (którego drogi później się rozeszły z Tomaszem Zamoyskim i to w sposób nieprzyjemny dla Dell'Aquy) był zaangażowany nie tylko w kształcenie młodych adeptów sztuki artyleryjskiej, ale i przy budowie fortyfikacji i przypuszczam, że mógł projektować gmach Akademii.

Mam jeszcze inne uwagi do referatu, bardzo ciekawego, pana dra Kadłuczki, mianowicie: chyba gisernia nie mogła być w samym arsenale, ze względu na temperaturę i możliwość eksplozji? Chciałbym zwrócić uwagę na budynek sąsiadujący, który jeszcze był od strony południowej, w którym znajdowała się gisernia. Gisernia zamojska odlewała nie tylko działa. Odlewała także dzwony. Publikowałem informację o giserach francuskich, którzy odlewali dzwony. Wspaniały, wielki dzwon „Tomasz” dla kolegiaty zamojskiej odlewali giserzy, którzy pracowali przedtem w Kazimierzu Dolnym. Gisernię trzeba więc gdzie indziej usytuować.

Bardzo ciekawa jest sprawa z cegłą sygnowaną „IW”. Chciałem przypomnieć, że Jan Wolff miał cegielnię w Turobinie. Możliwość wiązania tej cegły z Janem Wolfem jest bardzo prawdopodobna.

Jeżeli chodzi o budynki sąsiednie tej wozowni, ja bym tam nie widział dwu faz. Mam archiwalia, które mówią wyraźnie o dacie budowy (ok. 1770) i budowniczym. Wydaje mi się, że powinniśmy w badaniach większą zwrócić uwagę na następcę Moranda. Był nim wspomniany Nalewajko. Uległ on bardzo poważnemu

wypadkowi podczas strzelania na vivat, tam się rozerwało jakieś działko. Długo on nie pożył, ale przez około sześć lat po śmierci Moranda Nalewajko prowadził wszystkie budowy. On prowadził budowę fortyfikacji.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że bardzo mnie przekonuje koncepcja pani inż. Sarnik, tych wczesnych bram zastępczych, z pierwszych faz budowy Zamościa. Nie możemy tego lekceważyć, niezależnie od Brauna, ale źródła wskazują, że te bramy były, że były zamykane. Jeżeli chodzi o Brauna, mógł tak czy inaczej przedstawić, ale źródła w tym wypadku chyba nie kłamią.

**Dr inż. arch. Andrzej Kadłuczka** - Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej  
Nawiązując do sprawy arsenału, jako tego obiektu dumy. Oczywiście, że zgadzam się z tym w pełni i nie chciałem absolutnie tego w ten sposób przedstawiać, że ten arsenał pierwszy, o którym nie wiemy jak wyglądał, że on nie był takim przedmiotem dumy. Był Vanozzi, Zamoyski oprowadzał, przedstawiał, chwalił się swoimi trofeami wojennymi, tak jak pan doc. Kowalczyk w swojej pracy napisał, było to pewnego rodzaju muzeum zwycięstw oręża polskiego.

Nie wiemy jak to muzeum wyglądało i tutaj nie jestem zaniepokojony tymi wiadomościami, które usłyszałem, bo one w jakimś sensie mnie utwierdzają o tym, że w tej chwili ten obiekt wiąże się z drugą fazą. Jego jednorodność wynika z tego, że on był rzeczywiście jednorodnie zaprojektowany, ale nie w pierwszej tylko w drugiej fazie. Ten przekaz z 1626 r., że *trzeba nowy cekhausz budować* o czymś świadczy. Świadczy o tym, że ten morandowski budynek był albo za mały, albo w stanie takim, który wymagał potrzebę budowania nowego, większego arsenału. Wreszcie jakimś powodem do podjęcia już zdecydowanych działań budowlanych było może to wydarzenie, o którym mamy zanotowane w źródłach, o wybuchu prochu i zniszczenia arsenału. W tym arsenale, który w tej chwili jest, te sklepienia i te mury, które się tam znajdują nie mają żadnych śladów ani pożaru ani jakiegось innego typu kataklizmu, co by świadczyło, że może on wtedy został wybudowany.

**Mgr inż. Antoni Kaśinowski**

Nadbudowa piętra w kamieniczkach wynika z tego, że klatki schodowe były wstawiane i przebijały sklepienia. W tej chwili raczej wiadomo, że kamienice te miały drewniane klatki schodowe od strony podwórza, które właściwie pozwalały doskonale na istnienie piętra równocześnie z przyziemiem i podcieniem. Kwestia rozbudowania traktów. W okresie końca XVI i początków XVII w. w Zamościu, a na terenie Polski od końca X w. (opactwo w Tumie pod Łęczycą, czy XVI-wieczny zamek szczeciński, czy inne budowle), stosowano anky drewniane w grubości muru. Te anky drewniane mają jedną wielką zaletę, że one ustalają zarys budynku i pozwalają swoim przebiegiem stwierdzić, że ten zarys budynku był zaprojektowany i wykonany jednocześnie. Oczywiście, być może murarz pewnego dnia zrobił metr mniej, metr więcej, ale było to zamierzenie zaplanowane i realizowane jako całość.

Zabiorę głos tylko na przedstawienie stanu naszej aktualnej wiedzy na temat kamienicy „Morandowskiej”. W miejscu sugerowanej klatki schodowej znajduje się bieg schodowy. Cztery stopnie zachowane wiodące z przechodu do kondygnacji piwnic z osobnym otworem drzwiowym wiodącym z sieni. Za ścianą, która została następnie rozebrana, przykrycie skośnie idzie w dół. Nad przyziemiem poza istniejącym sklepieniem, w pachach jego znajdują się opory sklepienia wcześniejszego, a więc miejsce to raczej jest wytrącone z możliwości usytuowania biegu klatki

schodowej. Piętro prawidłowo, klatka schodowa jak na piętrze [?]. Te elementy troszeczkę inaczej wyglądały, przedział biegł w tym kierunku z innym podziałem. Druga kamienica, nr 29, w której byliśmy. Sień, trzytraktowa druga część kamienicy. Klatka schodowa ustawiona ładnych kilkadziesiąt lat później po wzniesieniu kamienicy. Pierwsze piętro, ta ściana późniejsza. Jest powtórzeniem sieni na pierwszym piętrze nad sienią oraz belki stopowe, być może przekrecone w czasie kolejnego remontu więzby dachowej, ale tym niemniej dość wczesne jak na Zamość, chyba jedne z najwcześniejszych, które są w tej chwili nam znane. W kamienicy nr 29, w tej partii występują dwie kondygnacje piwnic sklepionych. Ta druga kondygnacja została odsłonięta 6-7 dni temu. Stąd wniosek, że badania architektoniczne i wiedza nasza o obiekcie powinna być i trwać aż do momentu oddania kluczy. Jednocześnie projektowanie i wyznaczenie programu użytkowego powinno też już być po wykwaterowaniu i rozpoczęciu przynajmniej pierwszych prac robót budowlanych. Całe szczęście, że w nr 25 będzie klub SARP-u, a w nr 29 sklep „Wawelu” w całej kamienicy, co w jakiś sposób pozwoli na pokazanie pierwotnego układu kamienicy z elementami późniejszego rozwoju.

#### **Mgr inż. Zdzisław Drankowski**

[po głosie A. Małkiewicza] Przypomnijmy sobie, że w tym rysunku Brauna jest 8 bastionów, gdy w rzeczywistości jest 7.

[po głosie T. Zarębskiej] W związku tą wypowiedzią chciałbym podzielić się refleksją, że nasza sesja nie tylko skierowana ku przyszłości, ale i ku przeszłości, ponieważ niebawem rozwinie się dość duża dyskusja o formie pałacu Zamojskich. Głos pani doc. Zarębskiej jest więc pierwszym głosem za daleko posuniętą rekonstrukcją. Więc w ten sposób nasze rozważania odcisną dość trwałe piętno na tym, co będzie się działo w Zamościu.

Przy okazji... nie mówiliśmy o problemie zieleni w miastach renesansowych. Zdaje mi się, że pani wspomniała, że w traktatach renesansowych zaleca się również zazielenienie miasta m.in. ze względów obronnych. Ponieważ, jakieś przedsięwzięcia związane z zazielenieniem miasta będą nas czekały, dobrze by było żebyśmy wiedzieli, w jakim kierunku obracać się, gdzie dążyć, czyli problem zieleni w tego typu miastach.

[Na zakończenie drugiego dnia obrad odbyła się uroczystość nadania prof. drowi Janowi Zachwatowiczowi honorowego członkostwa ZTPN]

#### **Mgr Eugeniusz Zgnilec - prezes ZTPN**

[wręczając dyplom] Panie Profesorze! Wielki to zaszczyt i wyróżnienie dla Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, że zechciał Pan Profesor przyjąć od nas wyróżnienie. Wyróżnienie to w porównaniu do wielu innych, które zgromadził Pan Profesor na swoim koncie, w czasie długoletniej działalności naukowej i dydaktycznej, może jest małe, ale jakże wymowne dla nas, dla działaczy tego miasta, dla działaczy Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dlatego też zechce Pan Panie Profesorze, przyjąć te nasze, pierwsze niecodzienne wyróżnienie, którym Pana obdarzamy. - *Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk uchwałą Walnego Zgromadzenia nadaje członkostwo honorowe Panu profesorowi doktorowi Janowi Zachwatowiczowi za wybitny i wieloletni wkład w badanie i konserwację architektury Zamościa. Zamość, 30 maja 1978 r.*

**Doc. dr Teresa Zarębska**

Chciałabym wyrazić wielką satysfakcję z wysłuchania tych wczorajszych wystąpień, które niesłuchanie pogłębiają obraz budowy Zamościa. Wydaje mi się, że dalszy ciąg tych badań przyniesie następne fazy poznania. Mnie by bardzo interesowała możliwość odtworzenia układu całej działki w pierwszych fazach budowy miasta, tzn. nie tylko frontowych traktów i jej reprezentacyjnej części parceli, która wiązała się z ciągiem podcieniowym, ale również zaplecze. To zaplecze formowało obraz ulic położonych poza tym wyznaczonym, najbardziej reprezentacyjnym centrum i już na zapleczu bloków przyrynkowych, zaplecza – tyły działek określały przekrój, formę perspektywę ulicy, na którą również stawiano, skoro wiązano jej wnętrze z dominantami tak umiejętnie rozstawionymi. Więc wydaje mi się, że jeżeli badania archeologiczne czy architektoniczne zostaną skierowane również i na te głębsze części posesji, obraz Zamościa w tym wczesnych fazach niesłuchanie na tym zyska i uzupełni się.

Druga sprawa, tj. uzupełnienie referatu o rozwoju badań nad Zamościem. Chodzi o ważne ogniwo badań, które związane było z opracowaniem planu rewaloryzacji zespołu staromiejskiego. Chciałam zwrócić uwagę na doniosłość tego dokumentu, na jego nowatorstwo metodologiczne, na jego bardzo pogłębione studia, które zwróciły uwagę Sekcji Ochrony Środowiska Kulturowego (w której mam przyjemność pracować), Towarzystwa Urbanistów Polskich, które uważa ten plan za jedno z największych osiągnięć tego typu opracowań w ostatnich latach i w ogóle po wojnie. Trudno zaprzeczyć, że jest to bardzo doniosły wkład w rozwój badań nad strukturą przestrzenną Zamościa, a tak się składa, że jeden z głównych autorów, chyba główny autor, kol. Andrzej Piątek przewodniczy dzisiejszemu posiedzeniu i miło mi właśnie w tym układzie podkreślić jego osobisty wkład w to studium tak bardzo wielostronnie wyróżniające się w skali całego kraju.

**Mgr Juliusz Sienkiewicz - PKZ Oddz. Zamość**

[obszerne wystąpienie podczas dyskusji opublikowane zostało jako artykuł pt. *Drewniana zabudowa Nowego Miasta w Zamościu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” T. XXV:1980 z. 2 s. 165-175].

**Dr Maria Brykowska – Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej**

W wypowiedziach referentów zarysowały się pewne wnioski, które wydaje się można obecnie uogólnić. Można sądzić, że w kamienicy zamojskiej zarysowały się dwa zasadnicze etapy rozwoju przestrzennego. Pierwszy etap wyraźnie różniący się od kamienic Małopolski historycznej, które tkwią swoją genezą w domu frankońskim miejskim, szczególnie są to domy budowane w latach 90-ych XVI w. i w pierwszym dziesiątku lat XVII w., od tych, które były budowane później i moim zdaniem znacznie bliższe są i bardzo wyraźnie tkwią w tej linii rozwojowej pomiędzy kamienicą krakowską, a kamienicą lwowską. Przypomnę tutaj chociażby kamienicę na św. Jana w Krakowie, z wielką izbą w parterze, z początku XVI w. i ten ostatni ciąg, kamienica Czarna we Lwowie w drugiej połowie XVII w., z tych lat osiemdziesiątych (jeżeli się nie mylę). To jest ta, moim zdaniem, wyraźnie zarysowująca się różnica pomiędzy układami przestrzennymi kamienicy zamojskiej tej wcześniejszej i późniejszej. Można by było się zastanowić, co było powodem, że ta kamienica w Zamościu wyglądała inaczej. Przede wszystkim tutaj zary-

sowały się właściwie te dwa wzorce: jeden – jednotraktowy, dwupasmowy znaczy ten traktat frontowy i drugi – za który uznana została kamienica Morandowska. Zatrzymam się nad tym pierwszym wzorcem. Wydaje się tutaj, że pierwowzorem, dla tego układu przestrzennego, mógł być dom wiejski, rzemieślnika wiejskiego, zawarty w jednej wersji w traktacie Serlia, dlatego że on przypomina typ kamienicy, który został zrealizowany w bloku obok, tzn. chodzi o kamienicę Tellaniego. Jak wiadomo, projektantem był tutaj Morando i została ona zrealizowana za życia Moranda i Zamoyskiego.

Więc ten typ kamienicy, wydaje mi się, powinien stanowić jakiś pierwowzór, a nie kamienica Morandowska, kamienica architekta, która miała prawo tutaj być, bardziej przypominać pałac miejski niż dom nadający się do rozpowszechniania na typowej działce. Tutaj zarysowuje się jeszcze jeden problem. Jeżeli mówię tutaj o domu włoskim to mam na myśli ten dom teoretyczny, dlatego że badania nad domem nowożytnym w architekturze włoskiej również są nie zaawansowane jak badania nad architekturą miejską, nowożytną w Polsce. Dopiero się tutaj ten problem zarysowuje. Znam badania architektów florenckich, którzy wyszli poza miasto średniowieczne i zajęli się tymi blokami przy Santissima, od Santissima Annunziata do Santa Maria del Fiore. Oni te bloki opracowali i rzeczywiście tam wychodzi też ten dom typowy na dość szerokiej działce i względnie płytki. To jest zresztą tradycja...

Więc wydaje mi się, że tej genezy w pierwszej fazie domu zamojskiego należy szukać również we Włoszech. Ale to nie jest jedyny przykład kamienicy o płytkim trakcie na terenie Małopolski północnej, z Rakowa. Do tej pory sądziłam, że to jest dom związany z budownictwem arian. Dom jednoprzestrzenny, tzn. szereg domów jednoprzestrzennych, oddzielonych miedzuchami (świetnie one są widoczne na plafonie Dolabelli, w pałacu w Kielcach). Można stąd wysunąć wniosek, że ta kamienica jednoprzestrzenna, w tym wypadku wyjątkowo ustawiona szczytowo do ulicy, to właściwie nie jest problem jednostkowy. Gdybyśmy te badania prowadzili na szeroka skalę, być może, że ten typ kamienicy znajdzie jakieś swoje potwierdzenie właśnie w końcu XVI w. i na początku XVII w.

Jeszcze na jeden fakt chciałam zwrócić uwagę, a mianowicie nie został tu podkreślony problem przedproża, który widoczny był wyraźnie w kamienicy nr 33. Jeżeli tutaj sięgać do kamienic włoskich, to zarysowuje się pewne porównanie. Nawet z kamienicami bolońskimi, gdzie przedproża są wysuwane pod podcień. Podcień podniesiony i dostęp do piwnicy bezpośrednio z zewnątrz. O tym, że taki tutaj był projekt, świadczy ten fakt, że otwory do piwnicy były nie od strony działki, a od strony zewnętrznej. W kilku wypadkach to się dało w czasie inwentaryzacji badań zauważyć. Więc wydaje mi się, że ten problem wymaga jeszcze dalszych badań, tym bardziej, że przedproża na terenie Małopolski nie były jakąś sprawą wyjątkową. Można sądzić, że było ich więcej. Zniesione one były późniejszymi przebudowami. Chciałam tutaj podać badania pani Strzałko, która takie przedproża odkryła w jednej z kamienic w Przemyślu. Również na to bym proponowała zwrócić uwagę w dalszych badaniach, bo w kilku wypadkach widzieliśmy, że główny trakt mieszkalny jest tutaj w kondygnacji piwnicy poszerzony, przechodzi pod podcień.

Ostatni problem, który pragnę poruszyć w związku kamienicy zamojskiej z całą kamienicą Małopolską, tj. moment przełamania sieni i izby wielkiej na parterze. Wyraźnie ta kamienica, którą tu właściwie można datować już w tej najbardziej rozwiniętej formie, na drugą ćwierć wieku XVI, ona przeważała. Budynki dREW-

niane, które wcześniej wypełniały działkę, zastąpiła część murowana już o charakterze bardziej reprezentacyjnym.

### **Mgr Karol Majewski**

Jeszcze raz o widoku Brauna. Można go wziąć na warsztat pod kątem porównawczym z innymi widokami miast, mam na myśli widok lubelski, gdzie autor w sposób syntetyczny ukazuje niektóre budowle np. katedrę, kościół jezuitów lubelskich. Ukazał tylko samo prezbiterium i fasadę, jak gdyby usunął wszystko to, co się działo wewnątrz, bo to było dla niego nieistotne, bo to oddawało i tak istotę, syntezę całej budowli. Tak było z innymi również budynkami. Chodziło autorowi o to, żeby w maksymalnym stopniu pokazać cały obraz miasta we wszystkich elementach już istniejących. Występuje też ten sam problem potrzeby wcześniejszego datowania. Mówię to po to, że próba interpretacji skróconego cekhauzu i przyjęcie na podstawie tego widoku, ta obawa, ta bojaźń przed przyjęciem jednoprzestrzennego układu i przesunięcie go na czas późniejszy. Nie bałbym się tego, bo Braun starał się pokazywać pewne rzeczy syntetycznie i tutaj on musiał streścić tą całą historię, żeby pokazać jak najwięcej.

Chciałbym zwrócić uwagę, nic nie umniejszając wielkiej postaci Bernarda Moranda, ale o nim przeważnie mówimy, na jego barki chcemy cały ciężar odpowiedzialności za miasto położyć. Nie umniejszając nic roli następcy jego, niejakiego Nalewajki, o którym i tak przecież niewiele wiemy, a wiemy skądinąd o innym znakomitym muratorze, któremu również jak Morandowi dawano tytuł „egregius”. Był to Krzysztof Rumel współpracujący z Morandem i występujący jeszcze później po jego śmierci. Trzeba uczulić wszystkich badaczy na to nazwisko; ewentualnie na samo imię Krzysztof i może się uda uzyskać coś więcej na temat tej postaci.

### **Prof. Jan Zachwatowicz**

Szanowni Państwo! Koleżanki i Koledzy! Mam bardzo szczególne uczucie dziś stojąc tutaj, w Zamościu, zabierając głos, a wobec tego przenosząc się jednocześnie o te drobne kilkadziesiąt lat wstecz. Cóż, ludzie przechodzą, Zamość zostaje. Chodziłoby o to, żeby Zamość nie tak się starzał, jak starzał się w ciągu tych lat, że powinien mieć tą kurację odmładzającą, która oczywiście nas już nie dotyczy. Chyba to istotnie w roku 1933, kiedy zetknąłem się z Zamościem bezpośrednio prowadząc prace inwentaryzacyjne z grupą studentów. Od tego pierwszego przyjazdu zawiązały się tutaj w Zamościu moje bardzo bliskie, serdeczne stosunki zarówno z miastem jako całością, jak i z ludźmi, którzy tutaj aktywnie działali i którzy byli gorącymi wielbicielami Zamościa, starali się jak najwięcej dla tego Zamościa zrobić. Nie było to łatwe, bo środków nie było i trudne były wewnętrzne stosunki szczególnie w układzie staromiejskim. Nawet taka rzecz, jak dostosowanie jednej kamienicy na potrzeby muzeum zamojskiego, to był sukces stanowiący wynik olbrzymiego wysiłku.

Trzeba wrócić do tego zespołu ludzi, którzy w Zamościu działali i z którymi miałem stały kontakt. Przede wszystkim burmistrz Michał Wazowski, który tak tragicznie zginął, zamordowany przez Niemców w okresie okupacji. Również oddany Zamościowi architekt miejski Tadeusz Zaremba i kol. Klimek. Starostowie tutejsi, którzy nie byli tylko władzą administracyjną. Którzy bardzo gorąco podchodzili do spraw Zamościa i to zarówno Leon Zamecznik, pierwszy z którym się tutaj zetknąłem, a z tej racji, że był on stryjem studenta architektury Zamecznika i tej ro-

dziny architekta. Więc my mieliśmy tutaj dodatkowe ułatwienia i opiekę ze strony starosty, z którym po wojnie jeszcze się w Warszawie niejednokrotnie spotykałem. Bardzo aktywny starosta Marian Sochański, który bardzo dużo działał dla Zamościa i który był w znacznym stopniu inicjatorem podjęcia rozmaitych prac konserwatorskich i projektowych dla miasta jako całości. Żona jego Pani Zofia Sochańska jest znanym autorem przewodnika po Zamościu. Ci profesorowie: Michał Pieszko, który napisał pierwszy przewodnik po Zamościu w 1934 r. i Stefan Miler założyciel tego słynnego ogrodu zoologicznego. Jeszcze pamiętam ten ryk lwa w Zamościu, co było niezwykłym zjawiskiem wśród niewielkiego powiatowego miasteczka, jakim był wówczas Zamość. Wreszcie adwokat mecenas Henryk Rośniński bardzo aktywny i dr Zygmunt Klukowski ze Szczepieszyna wprawdzie, ale który tu w Zamościu działał stale. Trzeba powiedzieć, że to był rodzaj takiej jakiejś loży masonskiej, dlatego że odbywały się takie konwentykle, przy których był ustalany cały szereg spraw z rozdzielonymi rolami, że to ma załatwić starosta, a to ma załatwić burmistrz miasta. Przez te współdziałanie były niewątpliwie wyniki. Trzeba tu dodać, że włączył się stale, pełen zawsze żywności i temperamentu Józef Dutkiewicz mój wielki przyjaciel, konserwator wojewódzki lubelski, który bardzo dużo czasu spędzał w Zamościu, a łączyły nas zawsze bardzo serdeczne i bliskie związki. Było to gremium ludzi oddanych i sprawie sztuki Zamościa i sprawie jego historii i sprawie jego wyglądu. Jednocześnie mnie i tych ludzi żywo interesowały zagadnienia współczesności i przyszłości miasta. Powołując się na tą, dziś już rzadką publikację *Twierdzę Zamość*, która dotyczy historii fortyfikacji przede wszystkim, chciałbym zwrócić uwagę, że na końcu tej publikacji nie mogłem wówczas powstrzymać się od tego, żeby nie wystąpić z pewnymi propozycjami dla przyszłości Zamościa. Zawiera ona te niewielkie, ale chyba właściwie w treści ukierunkowanie całej tej pracy nad historią ku współczesności i ku przyszłości. Tak samo, chyba to było w 1937 roku, w budynku kinoteatru, w dawnym kościele franciszkanów, na pierwszym piętrze miałem odczyt, jeszcze do niedawna miałem zachowany z pietyzmem dosyć duży plakat drukowany o tym odczycie, na który przyszło bardzo dużo ludzi z Zamościa. Widać było duże społeczne zainteresowanie Zamościem. Mówiłem o historii i o przyszłości Zamościa. Co prawda myśmy nie mieli wówczas jeszcze gotowego planu, ale już nad przyszłością Zamościa się myślało. W tej atmosferze, w 1936 r. było zebranie, na którym były rozmowy nad koniecznością opracowaniu planu Zamościa. [...]<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Wystąpienie prof. J. Zachwatowicza zostało opublikowane jako artykuł: *O projekcie planu zagospodarowania przestrzennego Zamościa z 1939 r.* (w:) *Zamość Miasto idealne*, red. J. Kowalczyk Lublin 1980 s. 169-177. Składa się ono z trzech sekwencji: wspomnienia o związkach z Zamościem, charakterystyki planu i relacji o wojennym przyjeździe do Zamościa. Tutaj poprzestaliśmy na zamieszczeniu tylko pierwszej części. Obydwa teksty mimo identycznego układu, toku narracji, a nawet objętości, jednak się różnią często redakcją, i zawartością treści w poszczególnych akapitach, ponieważ poszczególne kwestie w jednym potraktowane są szerzej w innym krócej i odwrotnie, wzajemnie dopełniając się o różne istotne szczegóły. Opis planu zagospodarowania zasługuje osobno na druk, biorąc powyższe pod uwagę - w wersji kontaminowanej, albo jako równoległe obydwie teksty. Pierwsza wersja wspomnień znalazła się w publikacji *Studia historyczne. Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin*. „Zeszyty naukowe” WAP, Seria historyczna, 1967, nr 13, s. 177-182; przedrukowana w *Zamojszczyzna Sonderlaboratorium SS*, red. Cz. Madajczyk, T. 2 Warszawa 1977 s. 351-355 a sekwencja wojenna także jako głos w dyskusji opublikowana została w książce *Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej*

### **Dr inż. arch. Maciej Pawlicki**

Był okres, kiedy Politechnika Krakowska była bardzo mocno zaangażowana w sprawę inwentaryzacji ukazujących się murów w czasie prac remontowych i budowlanych na terenie miasta. W czasie wznoszenia w miejscu dawnej cerkwi ormiańskiej hotelu „Renesans” zastaliśmy sytuację taką. Spychacze bardzo pracowicie spychały części, fragmenty substrukcji i murów kondygnacji podziemnej i razem z ziemią wywiozły poza teren starego miasta. Udało nam się sfotografować i pomierzyć cztery bardzo duże filary części wieżowej, która stała z boku korpusu głównego nawy. Te cztery filary były wykonane z materiału ceramicznego. Była to cegła mieszana z kamieniem na bardzo dobrej zaprawie wapiennej, bardzo twardej. Bloki te przez cały czas budowy były wypchnięte na zewnątrz wykopu szeroko-przestrzennego i tak przeleżały przy ul. Ormiańskiej. Myśmy zinwentaryzowali ich pierwsze położenie, bowiem ślady umiejscowienia tych fundamentów filarów w części wieżowej były jeszcze widoczne w wykopie. W związku z tym, na planie budującego się hotelu zostały umiejscowione te filary naniesione i zinwentaryzowane. Same filary z tymi fundamentami widziałem przy ul. R. Luksemburg, naprzeciw cmentarza. Być może, że stamtąd gdzieś te filary powędrowały dalej, do tej pory chyba już ich tam nie ma. O tyle jest interesujące, że dymensja, wielkości tych części fundamentowych mogą dać jakąś podstawę do domniemania o konstrukcji wyższej części wieży i niewątpliwie posłużą nam do analizy materiału i technologii.

Drugą rzeczą, którą udało się stwierdzić w tych wykopach były dwie podziemne części kościoła ormiańskiego, które, jak pobieżna analiza wykazała, były kryptami. Ponieważ leżały na osi fundamentów wieżowych, prawdopodobnie były pod tym aneksem bocznym, przy korpusie nawy głównej. Ponieważ inwentaryzacja nie obejmowała części podziemnej, być może, że to jest następny ślad świadczący o tym jak sam kościół murowany ormiański nałożył się plan wcześniejszej świątyni drewnianej, w której być może już te podziemne piwniczki istniały. Były one częściowo zasypane tak, że w trakcie inwentaryzacji, były w tym czasie niedostępne. Po częściowym odkopaniu doszliśmy do wnętrza, pomierziliśmy je łącznie razem z dowiązaniem do poziomu terenu. W dalszej części wykopu stwierdziliśmy występowanie kilku warstw takiej apsydy, która na planach była pokazana jako zakończenie prezbiterium. Lokalizacja tej części apsydy – nie umieszczona pośrodku części wieżowej. Ona budziła jakąś trudność w interpretacji przez nas tych śladów, które myśmy odczytali na miejscu. Okazuje się, że jest to zgodna, że tak powinno być, że apsyda na zakończeniu części prezbiterialnej była przesunięta względem osi części wieżowej. W trakcie budowy hotelu „Renesans” kierownictwo budowy nie rozbierało tych fundamentów prezbiterialnych, części apsydalnej, natomiast zgodziło się wyeksponować te resztki murów w dzisiejszej kotłowni. Poziom posadzki dzisiejszej kotłowni nie wznosił się powyżej górnej warstwy pozostałości reliktyw po apsydzie prezbiterium kościoła ormiańskiego i w takiej formie miało to być wyeksponowane w posadzce, w dzisiejszej kotłowni hotelu. Kiedy powtórnie rejestrowałem stan, rzeczywiście to było uwidocznione w posadzce.

---

*sojuszników podczas II wojny światowej. Międzynarodowe kolokwium.* Lublin 1974, s. 42-44.



Równocześnie chciałbym wspomnieć o jednej sprawie, o której w wypowiedzi mojej na temat bloku ormiańskiego nie powiedziałem. Otóż cała inicjatywa odtworzenia attyk na kamienicach ormiańskich wyszła od pana doc. Kowalczyka, który jest członkiem Głównej Komisji Konserwatorskiej działającej przy Ministrze Kultury i Sztuki. Myśmy proponowali w naszych opracowaniach wstępnych rekonstrukcję jedynie attyki na kamienicy „Pod Madonną”. Potem stwierdziliśmy, że wobec szczupłości materiałów źródłowych nie jesteśmy w stanie o innych attykach nic powiedzieć. Pan doc. Kowalczyk zwrócił nam uwagę na istnienie rysunku Wilczyńskiego i innych materiałów źródłowych. W ten sposób, w stosunkowo krótkim czasie doszło do ostatecznego uformowania projektowego elewacji bloku ormiańskiego.

### **Mgr Karol Majewski**

Chciałem podnieść rolę przekazów kartograficznych w badaniach nad urbanistyką Zamościa. Cenny referat specjalistyczny pani Wielgus dał nam doskonały przekrój wszystkich materiałów kartograficznych.<sup>2</sup> Plany, które były opracowywane wcześniej nie mogły być oparte na wszystkich przekazach kartograficznych. Pewną lukę w tym względzie mogliśmy uzupełnić w naszym studium i wykorzystać wszystkie przekazy kartograficzne dla ukazania rozwoju nawarstwień historycznych, zwłaszcza fortyfikacyjnego Zamościa. Mapa, która została dzisiaj wywieszona jest próbą dokonania projekcji najważniejszych przekazów historycznych kartograficznych na podkład współczesny, zrobiony metodami najnowocześniejszymi. Przyjeliśmy metodę taką, żeby nie dokonywać żadnych prób naciągania, a jak gdyby dokonać wiernej projekcji przeniesienia kartograficznych materiałów z próbą ukazania historycznego rozwoju i nawarstwienia w ten sposób, żeby wszystkie kolejne fazy przebudowy przekształcenia tej twierdzy były widoczne. Praca była bardzo mozolna i trwała długo. Ukazuje wszystkie kolejne fazy nawarstwiania tego od układu Morandowskiego już w wyniku badań archeologicznych ukazujących bastion siódmy, co jest pewną wiernością potwierdzającą jednak słuszność przekazu Brauna, z tymi zaokrągleniami. Ten element został tutaj uwzględniony, jak również na tym układzie Morandowskim. Zostały pokazane wszystkie przekształcenia późniejsze, a głównie Linka i następnie Malletskiego. Widać z tego, że ten pierwotny układ nie był zniekształcony przez Mallet-Malletskiego. W tym względzie Malletski obdarzył szacunkiem pierwotny układ, co jako fortyfikatorowi należy mu się za to pewna chwała. Dokonał przekształceń w zakresie miasta, ale to była próba podporządkowania względem obronnym i tutaj należy mu się pewne usprawiedliwienie. Natomiast, jeśli chodzi o pierwotny układ fortyfikacyjny Mallet-Malletski zachował się z ogromnym szacunkiem.

Ta następna część ukazuje dwie formy modernizacji twierdzy w latach 1809-1817 jest potraktowana tym wyraźniejszym kolorem ugrów i różów, wyodrębniając wszystkie przekroje systemów bastionowych, lunet, rawelinów, redanów w kojcu nadszańcu i innych dzieł obronnych. Następna faza modernizacji dokonana w latach 1817-1835 jest tutaj naniesiona siatką przezroczystą, również w dowiązaniu się do wszystkich relikwów zachowanych w terenie. Także jest to próba możliwie najwierniejszego przeprojektowania wszystkich przekazów kartograficznych na podkład topograficzny. W ten sposób powstała plansza wizualnie ilustruje wysys-

<sup>2</sup> Anna Pawłowska-[Wielgus] *Plany i mapy Zamościa z XVII-XX wieku* [w:] *Zamość miasto idealne...* s. 243-78.

tkie przemiany, jakie się tutaj dokonały, a nie zawsze są one możliwe o odczytania w terenie, np. ta luneta nie została wyciągnięta do następnej modernizacji, kiedy wykonywano rotundę z tą drogą, ona zeszła na osi. To nie było by możliwe do uchwycenia w terenie. Wartość studialna tej planszy będzie stanowiła ogromną pomoc dla tych wszystkich, którzy będą dokonywali badań, następnie prób rekonstrukcyjnych w terenie i dlatego wydaje mi się, że daliśmy pewną podstawę wszystkim praktykom, którzy na tej mapie będą mogli się opierać. Nie nanosiliśmy różnych drobiazgów i szczegółów, chociaż np. pewne wejścia itp. są uwzględnione. Bardzo polecam ukazane w naszym studium przekroju bastionu 2-go, który pokazuje strukturę tego bastionu od podstawy aż do jego zwieńczenia. Jest to bardzo pomocny przekrój dla wszystkich innych bastionów i w tym również dla bastionu V, który stanowi obecnie przedmiot zainteresowania. Nawet ten kojec, który wszedł kolegom, jest on tutaj również ukazany. Jest to jeszcze jedno świadectwo, że to, co tutaj zostało pokazane na podstawie badań teoretycznych, praktyce uzyskuje swoje potwierdzenie.

Teraz chciałbym nawiązać do pytania – jak wyglądała sprawa zieleni? Na tej mapie nanieśliśmy także rozwój zieleni od pewnych układów renesansowych przy pałacu, aż po zielen projektowaną w drugiej modernizacji Malletskiego na twierdzy i tutaj jest pokazana zielen, która funkcjonowała i ta, która była projektowana. Także sprawa zieleni, pokazania jej może być również pewną podstawą do tego, żeby umiejętnie ją można było wprowadzić. Twierdza musiała być odsłonięta i tej zieleni nie mogło być za dużo. Ta zielen musiała być tak zakomponowana, żeby widoczność pola na tym nie cierpiała. Sprawa tej Wielkiej Zalewy obecnie tak porośniętej chyba będzie wymagała dekompozycji, aby pokazać tę najpiękniejszą stronę Zamościa przeszłości.

Również woda jest pokazana w trzech strefach przekształceń, od tej pierwotnej, najstarszej wody, po tę następną kompozycję wielkiej i małej zalewy, aż sprowadzenia jej, do zredukowania w systemy kanalizacyjne, z których tylko kilka funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Także i dla tych celów, ta mapa również może być pomocna.

### **Inż. Józef Kapuściński**

Chodzi mi o to, że pan inż. Kramarz uwypuklił dwa momenty, jeżeli chodzi o decyzje odnośnie Zamościa, tzn. jedna Uchwała 139/74, a druga decyzja podniesienia Zamościa do rangi województwa. Do podjęcia Uchwały 139/74 przyczyniła się działalność Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który zainicjował akcję w skali krajowej odbudowy Zamościa: Zamość wczoraj, dziś i jutro. Trzeba, więc pamiętać o tej działalności Zarządu Głównego PTTK, który z pełną świadomością roli Zamościa w dziejach kultury polskiej podjął tą decyzję i dalszym ciągu ją kontynuuje i robi wszystko ażeby ułatwić pracę i wszystkie decyzje na najważniejszym szczeblu w sprawie renowacji i rewaloryzacji Zamościa.

## PODSUMOWANIE SESJI

### **Doc. dr hab. Jerzy Kowalczyk**

W ciągu dwu i pół dnia, na pięciu posiedzeniach, wysłuchaliśmy siedemnastu referatów wygłoszonych przez autorów z sześciu miast i różnych instytucji. Autorzy reprezentowali różne specjalności: historycy architektury, historycy sztuki, history-

cy, specjalistka od historii kartografii, etnograf i na zakończenie wypowiedź architekta – twórcy. Wypowiadali się dydaktycy z politechniki, z uniwersytetu, pracownicy archiwum, wielu referentów rekrutowało się z Pracowni Konserwacji Zabytków i to z trzech ośrodków - dyskusji jako referenci z Warszawy, Lublina, i z Zamościa. Wśród referentów mieliśmy przedstawicieli z Krakowa, Warszawy, Lublina, Zamościa, Kazimierza Dolnego i z Chełma Lubelskiego. Możemy powiedzieć, że nasza sesja miała charakter ogólnopolski. Najliczniej referenci, reprezentowali dwa ośrodki, mianowicie Warszawę i Zamość. Chciałbym podkreślić to, że tylu referentów mieliśmy ze środowiska zamojskiego. Wynika stąd, że w Zamościu tworzy się jakiś załazek ośrodka naukowego. Bazą dla tego ośrodka naukowego jest Oddział Zamojski PKZ, który zgromadził nie tylko architektów projektantów, ale także konserwatorów i historyków sztuki. To jest chyba to środowisko, które jest zaczątkiem szerszego środowiska naukowego w Zamościu. Z tego najbardziej się cieszę, że właśnie w Zamościu powstaje środowisko naukowe, które na tej sesji już się objawiło, już dało znać o sobie, mimo że Oddział PKZ tutaj został zorganizowany zaledwie półtora roku temu.

Sesja - jak to często bywa - staje się okazją do stworzenia nowych syntez, do ukazania nowej problematyki badawczej, do nowego ujęcia monograficznego, w tym wypadku poszczególnych obiektów architektonicznych, czy zespołów obiektów. Tak to było i na tej sesji. Słyszeliśmy nowe ujęcia, jakąś kolejną syntezę dziejów powstania, kształtowania przestrzennego miasta. Mam tutaj na myśli znakomity referat pani doc. Zarebskiej. Ja też zostałem zmuszony do zrobienia jakiejś rekapitulacji, jeżeli chodzi o architekturę sakralną, choć zbyt liczne obowiązki nie pozwoliły na wyszlifowanie tego obrazu. Chciałbym też podkreślić walory syntezy pana inż. Jana Dzieciatkowskiego, która jest trudna przecież, bo jest wieloelementowa, składa się z wielu różnych czynników, z wielu problemów, które zostały poruszone.

Chciałbym tutaj podkreślić jako nowość, wprowadzenie zagadnień z onomastyki do badań nad Zamościem przez kol. Karola Majewskiego. Był to referat metodologicznie bardzo ciekawy. Zagadnienie historycznego nazewnictwa ulic. Chciałbym tutaj przypomnieć, że w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r., o ochronie zabytków, ochronie podlegały również nazwy historyczne ulic i herby miejskie. Co prawda w Ustawie o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 r. nie znalazły się te elementy pod ochroną, niemniej jednak, nic nie stoi na przeszkodzie żebyśmy to co dawniej było szanowane, szanowali i dzisiaj. Nowy element, nowa problematyka badawcza to jest architektura drewniana Zamościa, która właściwie nigdzie nie była poruszana. Wypowiedź kol. mgra Sienkiewicza, który zechciał nam zaprezentować ten nowy materiał, który nigdy nie był tematem opracowań czy inwentaryzacji.

Jeżeli chodzi o monograficzne ujęcia tematów, wiele obiektów czołowej architektury Zamościa otrzymało nowe naświetlenia i to często z dwu stron, przez dwóch autorów, jak to było w wypadku ratusza. Nie należy się martwić, że często wypowiedzi autorów nie przystawały do siebie. Właśnie sesja jest tym forum gdzie powinny się ścierać poglądy. Powinniśmy poprzez dyskusję dochodzić do owej prawdy naukowej. Z innych monograficznych ujęć, jeśli chodzi o budowle, to bardzo ciekawe rozważenia na temat pałacu, arsenału, bramy Lubelskiej Starej. Byliśmy świadkami bardzo ciekawych dyskusji i polemiki naukowej na temat bastionu VII, mówiąc dawną nomenklaturą, a przede wszystkim na temat kamienic zamojskich

było kilka bardzo ważnych referatów. Sposób ekspozycji niektórych referatów, jak kol. dra Macieja Pawlickiego, który zademonstrował piękny model bloku ormiańskiego, z propozycją rekonstrukcji attyk. Jeżeli chodzi o kamienicę – jej obraz nam się skomplikował, ale poprzez ową komplikację wzbogaca się obraz jej przemian, tak jak bardziej różnicują się układy tych kamienic. Także możemy mówić, że na tej sesji nie tylko zostały podsumowane badania, ale wiele badań, które są dopiero w trakcie, zostało tu zreferowanych. Otrzymaliśmy relacje dosłownie dzisiejsze i stąd ta sesja miała posmak takiej dużej atrakcji, nawet bym powiedział przygody naukowej. Wizja w terenie miała swoją wymowę, dała okazję do konfrontacji tego, co się mówiło, z tym, co się będzie istotną cezurą w historii badań nad architekturą i urbanistyką Zamościa. Jeżeli chodzi jeszcze o dyskusję, w której oprócz referatów, zabierali głos goście z Krakowa, z Warszawy. Była bardzo żywa i ciekawa wymiana poglądów, informacji źródłowych i to, co jest ważne, że dyskusja była połączona z konkretnymi wnioskami. Wnioski były dwojakiego rodzaju. Jedne dotyczyły postulatów badawczych.

Na uwagę zasługuje wniosek p. doc. Zarębskiej o opublikowaniu źródeł do historii architektury i urbanistyki. Jeżeli chodzi o te źródła, czas najwyższy abyśmy opublikowali lustracje miasta, tych kilka lustracji znanych, bo tylko tę najwcześniejszą z 1591 r. opublikował Horodyski, a następne z XVII i XVIII w. są niedrukowane. Również należało by opublikować wszystkie edykty i wilkierze ordynatów zamojskich, dotyczące spraw budowlanych. Chciałbym ponowić swój postulat zorganizowania sesji konserwatorskiej. Uważam, jeżeli chodzi o Zamość, to jest tak szeroka problematyka konserwatorska, że tej problematyce powinna być poświęcona osobna sesja. Wprawdzie ciągle wychodziły powiązania badań z konserwatorstwem, ale w każdym razie zagadnienia metod konserwatorskich muszą być przedyskutowane osobno. Zresztą już historia konserwacji Zamościa w okresie powojennym zasługuje na to, bo okres międzywojenny jest opracowany. Musimy dbać o tę historię i dlatego się tak cieszę, że w „Konserwatorskiej Tece Zamojskiej”, w tym pierwszym numerze, który się ukazał, jest wprowadzona kronika prac konserwatorskich. Postawię jeszcze jeden postulat. Proponowałbym podjęcie badań nad kulturą artystyczną Zamościa XVI-XX wieku.

Były też na tej sesji postulaty konserwatorskie. Bardzo ciekawy postulat pani doc. Zarębskiej, tj. rekonstrukcji pałacu zamojskiego według stanu z czasów hetmana Jana Zamoyskiego i sądzę, że ta wypowiedź godna jest rozpatrzenia przez odpowiednie czynniki konserwatorskie. Na uwagę zasługuje inny postulat konserwatorski wysunięty przez mgra Majewskiego, mianowicie zbadania i udostępnienia podziemi. Ten postulat ja też podniosłem i w tej sprawie zabierał głos inż. Kałuściński.

Na zakończenie chciałbym, powiedzieć też o sprawach organizacyjnych. Program był dość obfity, ale ze swojego wieloletniego doświadczenia mogę powiedzieć, że jeszcze nie byłem na takiej sesji, której program od początku do końca był wykonany. Referenci na ogół dopisali. Chciałbym też powiedzieć, że sesja wywołała zainteresowanie i dużą życzliwość władz partyjnych i państwowych, wojewódzkich i miejskich. Najlepszym dowodem była inauguracja naszej sesji, jak i to, że na zakończeniu sesji jest obecny sekretarz Komitetu Miejskiego T. Nowogrodzki i p. Wiceprezydent Skowronek. Także jest klimat w mieście do pracy naukowej. Wydaje mi się, że jeszcze środowisko zamojskie nie w pełni wykorzystuje ten duży kredyt, jaki władze partyjne i wojewódzkie dają temu środowisku, że pomoc, któ-

rą mogą dać te władze jest znacznie większa niż ta, z której Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk korzysta. Chcę podkreślić, że nasza sesja, choć może stosunkowo skromnym zainteresowaniem cieszyła się w samym środowisku zamojskim, za mało - moim zdaniem - było członków Towarzystwa, natomiast chyba szerzej o niej wiedziano w całej Polsce niż w samym Zamościu. A to dzięki temu, że prezes Zgnilec zadbał o środki masowego przekazu, dzięki czemu informacje na temat sesji trafiły do PAP i do wszystkich gazet polskich. Trafiły do radia, w dniu rozpoczęcia było o naszej sesji w „Sygnałach dnia”. Przyjechało tutaj wielu dziennikarzy i reporterzy z radia lubelskiego.

Jako organizator naukowy chciałbym powiedzieć na temat organizacji spraw bytowych. Często klimat sesji zależy od tego, w jakich warunkach odbywa się sesja. Tutaj chciałbym wyrazić podziękowanie dla Pana prezydenta miasta i za udzielenie tej pięknej sali na miejsce obrad. Chciałbym też podziękować organizatorom za bardzo dobre warunki zakwaterowania. Jeżeli chodzi o stronę bytową to Zarząd ZTPN, specjalnie Pan prezes Zgnilec, uczynił wszystko byśmy byli wygodnie zakwaterowali i znakomicie żywieni. Dzisiejszy obiad, wspaniały, przy świecach, w „Hetmańskiej” był najlepszym tego dowodem. Nawet napoje na stołach pozwoliły nam wytrwać w te dosyć upalne dni. Chciałbym podkreślić bardzo sprawną obsługę techniczną, bo z pomocą mgra Kazimierza Kowalczyka wszelka możliwa aparatura została zgromadzona. Tutaj są ukłony pod adresem Pana dyr. Pilcha. Chciałbym też podziękować Paniom z Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej. Na ręce kierowniczkii tej pracowni Pani Ewy Lameńskiej składam podziękowania za dokumentowanie naszych wypowiedzi i naszych dyskusji na taśmie.

Na zakończenie chciałbym podziękować organizatorom tej sesji: Zarządowi ZTPN, tej triadzie P. mgr Eugeniuszowi Zgnilcowi, P. dyr. Michałowi Bojarczukowi i P. mgr. Kazimierzowi Kowalczykowi oraz Dyrekcji PKZ na ręce P. dyr. Zdzisława Drankowskiego i na ręce P. zastępcy dyr. p. Józefa Pilcha.

#### ZAKOŃCZENIE SESJI

#### **Mgr inż. arch. Zdzisław Drankowski – dyrektor Oddziału Zamojskiego PKZ**

Szanowni Państwo! W imieniu Zamojskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Pracowni Konserwacji Zabytków i całego zamojskiego środowiska intelektualnego i konserwatorskiego mam zaszczyt i przyjemność wyrazić wdzięczność uczestnikom sesji, a zwłaszcza referentom i dyskutantom. Półtora miesiąca temu gościliśmy w Zamościu Radę Naukową przy Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie. Dziś zamykamy naszą interesującą sesję. Takie wydarzenia są z jednej strony intelektualnym tłem dla naszej niełatwej pracy nad rozwojem miasta, z drugiej strony jednak odciskają one trwałe ślady na obliczu tych przemian, na obliczu miasta. Poza tym, że dzięki różnorodnej interpretacji problemy i zasady konserwacji zabytków w ten sposób przemawiają do szerszych grup zawodowych uczestniczących w rewaloryzacji Zamościa. Różnorodność punktów widzenia, ilość poruszonych tu kwestii wymaga na pewno dalszych opracowań i dociekań. Na przykład; dyskusja o genezie i ewolucji układu przestrzennego zamojskiej kamienicy dowiodła starej, naukowej zasady, że na ogół każde uogólnienie, w różnorodnych sytuacjach, jest tylko częściowo prawdziwe, ponieważ pozwala na wiele wyjątków, a więc nie jest regułą. Sądzę, że zebrany podczas sesji materiał naukowy przed jego wydrukowaniem, powinien być poddany pracy nad jego pełnym

zrozumieniem, wypracowaniem właściwych rozróżnień, a nawet analizy krytycznej, przeprowadzonej oczywiście w duchu życzliwej, lecz czujnej obiektywności. Zresztą wyznam szczerze, że najbardziej uderzył mnie w czasie sesji fakt, że wszyscy referenci i dyskutanci byli odporni na jedną z dosyć powszechnych chorób zawodowych, jaką jest traktowanie konkluzji, do jakich się doszło za ostateczne i niewzruszone. Piękna i ludzka to cecha. Przytoczę z tej okazji myśl filozofa, że ze wszystkich argumentów najsłabszy jest ten, który opiera się na ludzkim autorytecie.

Proszę Państwa! Kiedyś byłem intuicyjnie przekonany o tym, że na ogół nadmiar intelektu osłabia działanie. Pogląd ten musiałem skorygować, a nawet usunąć z chwili, kiedy w polu mojego widzenia zjawił się doc. Jerzy Kowalczyk. Ze zdumieniem wciąż obserwuję jego pełną swoistego uroku – inwencję, energię i obrotność. Dzięki tym cechom i głębokiej wiedzy o sprawach i ludziach, przyczynił się w decydującym stopniu do zorganizowania i powodzenia naszej sesji. Sądzę Drodzy Państwo, a zwłaszcza zamościanie, że powinniśmy za to wszystko, naszemu drogiemu przyjacielowi podziękować oklaskami.

Drodzy Państwo! Również jak i pan docent chciałem uwypuklić, podrysować fakt ofiarnej pracy wszystkich, którzy z tymi organizatorami współpracowali. Są to mgr Lameńska, mgr Tebinka i nasz niedoceniony, społeczny mecenas zabytków p. Andrzej Nowakowski. Proszę p. dyr. Zgnilca, żeby przekazał również nasze uznanie dla całej służby, tej która dbała o nas tak pięknie.

Jeszcze raz Państwu dziękuję. Chciałbym żebyście wyjechali z Zamościa w przekonaniu, że wasz pobyt zostawił trwałe ślady w sprawach konserwacji i odnowy Zamościa.